Cena jednego egzemplarza 25 groszy
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 29
Kraków, dnia 20 lipca 1930.
Rok XVIII

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012.

Tym, których pamięć zawiodła.

(Jak to było siedem lat temu?)

Dzisiejsi „obrońcy prawa" z centrolewu codziennie niemal wylewają na rząd marsz. Piłsudskiego kubły kłamstw i oszczerstw. W dziennikach, w tygodnikach, lub na wiecach opozycji słyszy się ciągle, czegoby to nie było, gdyby tak pięknego poranku wrócili do władzy towarzysze z P. P. S., pp. Witos, Dąbski, Chaciński lub inni przywódcy naszego nieszczęsnego partyjnictwa?

Mówią oni — mówią a wiatr niesie ich słowa, niby nasienie kąkolu i rozsiewa w sercach mas, które zwykle nie są obdarzone najlepszą pamięcią.

Zapomniano prędko o piekle naszego życia przedmajowego o czasach, w których poniewierano wszystko i wszystkich. Co nie pokrywało się dobrem partyjnem było wyeliminowane z życia politycznego. Na szczęście istnieją trwalsze od obywatelskiej pamięci protokoły posiedzeń sejmowych, które ma w swej troskliwej opiece marszałek Sejmu. Każdy obywatel może je przeglądnąć. Gdyby tak jakiś ciekawy człeczyna chciał pofatygować się do archiwum sejmowego przy ul. Wiejskiej, to radzę mu niech sięgnie po akta z datą 8 października 1923 r. i niech je uważnie przeczyta.

Ponieważ trudno organizować takie pielgrzymki do sejmowych aktów, o wiele trudniej, niż te za sowieckie i berlińskie pieniądze wojaże na krakowski kongres więc ułatwię wam kochani Czytelnicy, cytując wyjątki tej nadzwyczaj ciekawej lektury. Nie dla czytelników „Ludu Kat." są one przeznaczone, bo Ci mają dobrą pamięć, ale dla sąsiadów, których pamięci nie przyjdzie w pomoc ani „Piast" ani „Wyzwolenie" ani „Głos Narodu" ani żaden „Naprzód". Niechże więc nasi P. T. Czytelnicy pożyczą na godzinkę „Ludu Kat." takim poczciwcom aby się dowiedzieli, że dnia 8 października 1923 r. kluby lewicy sejmowej zgłosiły do laski marszałkowskiej interpelację zaczynającą się od słów: „W ciągu miesięcy ostatnich położenie wewnętrzne Rzeczypospolitej stawało się z dniem każdym coraz bardziej groźne. Dzisiaj stanęliśmy bezpośrednio w obliczu katastrofy". A dalej: „Zewsząd słychać głosy rozpaczy, przerażenia i gniewu. Rząd (Witosa) nietylko nie przeciwdziała klęsce ale potęguje ją przez brak jakiejkolwiek planowości w zarządzeniach, uleganie żądaniom grup kapitalistycznych i paskarskich, zaniechanie wszelkiej pracy nad istotną naprawą skarbu... Działalność poszczególnych ministerstw, nieraz lekkomyślna i odruchowa, zawsze pozbawiona programu, doprowadziła politykę państwową do stanu chaosu, który powoduje w społeczeństwie upadek wiary w siebie, ferment, a chwilami wręcz panikę".

A potem mówił pos. Seyda tak: „Ministerjum spraw wewnętrznych wkroczyło na drogę łatwych represyj przeciwko prasie opozycyjnej, otoczyło „opieką" wielu posłów i senatorów, działaczy robotniczych i ludowych, posyłając za nimi agentów defenzywy, a zarazem pod jego okiem funkcjonują spokojnie organizacje t. zw. faszystowskie, odbywa się jawna propaganda przeciw ustrojowi republikańskiemu państwa, przeciw Sejmowi, przeciw podstawom konstytucji i powszechnemu prawu wyborczemu". A dalej: „Nietylko niema mowy o dalszem rozwijaniu prawodawstwa robotniczego i rolnego, ale p. minister pracy zawiesza wybory do zarządów Kas Chorych, co zmierza najwidoczniej do likwidacji samej instytucji". „Pierwsze kroki ministra skarbu, jak tajemnicze rokowania w towarzystwie osławionego p. Hammerlinga" i t. d. „ułatwiają tylko zbrodniczą robotę czarnej giełdy". „Gwałtowne zmiany w wojsku, zaniedbanie wielu prac poprzednio rozpoczętych, usuwanie zdolnych oficerów ze względów ściśle partyjnych, osłabiają siłę obronną państwa. Stosunek do pracowników państwowych, sposób ich traktowania osobistego i traktowania ich potrzeb przez p. Prezydenta Rady Ministrów (Witosa) grozi rozkładem machiny państwowej. Walka z paskarstwem nie istnieje. Spekulacja pewna swej całkowitej bezkarności doprowadziła rynek zbytu do stanu zupełnej anarchji, gdzie ceny skaczą z godziny na godzinę, zależnie od kaprysu tego czy innego hurtownika".

Interpelacja kończyła się oświadczeniem że gabinet Witosa „nie ma prawa wymagać od Sejmu, by ten spokojnie oczekiwał dalszych postępów katastrofy, ani od opozycji aby była niemym jej świadkiem" oraz że kluby lewicy „powodowane ciężką troską o los Rzeczypospolitej i demokracji" żądają zdania sprawy z działalności rządu.

Przerzućmy parę stronic a znajdziemy uwiecznione na nich słowa dzisiejszego twórcy kongresu krakowskiego p. Thugutta wydającego obecnie za jakieś tajemnicze pieniądze opozycyjną gazetę. P. Thugutt dnia 12 października tegoż roku mówił zwracając się do p. Witosa:

„Albo p. prezes Rady Ministrów zażartował sobie z izby, albo nie zdaje sobie sprawy z chwili, jaką przeżywa Polska. W nieskończenie długiej litanji rzeczy małych, mniejszych i najmniejszych, dowiedzieliśmy się bez mała, ile kosztuje miotła w prezydjum Rady Ministrów, tylko Polski, przerażenia jej o swoje jutro tam nie było. Szczególnie zwrócę uwagę na tę część mowy premjera, gdzie skarżył się na hałas opozycji, który przeszkadza mu w pracy. Jeżeli wrzawa z lewej strony przeszkadza p. prezesowi w wywczasach, to nie zagłuszy ona chyba w jego pamięci ani huku wystrzału, którym zamordowano Prezydenta Rzeczypospolitej. (Głosy na prawicy: Jeszcze o tem!). Jeszcze i do końca będziemy mówili o tem, abyście wiedzieli jaka jest nasza opozycja. Wrzawa opozycji nie powinna zagłuszać syku gadziny, która w 1918 propagowała bojkot polityki państwowej i płacenia podatków... Katastrofa zbliża się coraz bardziej. Bardziej istotną przyczyną jest upadek moralności i zdziczenie obyczajowe: pochwalanie zbrodni, organizowanie stronnictw na obronę sobkowskch interesów, uchwalanie praw, o ile są dogodne a łamanie, kiedy niedogodne".

Przedstawiwszy klęski i upokorzenia, na jakie Polskę naraził rząd Witosa w polityce zagranicznej, napiętnowawszy rugi partyjne, oświadczył p. Thugutt, że rząd Witosa „za punkt wyjścia przyjął antydemokratyczny, antykonstytucyjny punkt widzenia". Wołał p. Thugutt na uwagę z prawicy, że jego argumenty nie są „wersalskie". „Nie czas mówić o Wersalu, kiedy państwo trzeszczy i ginie, dość tego". Omówiwszy działalność p. Kucharskiego wołał p. Thugutt: „Okrada się skarb, a minister, który na to patrzy bezczynnie, jest współwinnym w okradaniu skarbu... trzeba go będzie posłać do Trybunału Stanu jako człowieka, który szkodzi państwu". Minister Kucharski w mowie swej użył zwrotu: „Polska przyszła nam za darmo". Na to odpowiedział p. Thugutt „Jak komu, panie ministrze, bo jednak są ludzie, którzy za nią potrafią umierać i płacić długiemi latami więzienia. Jeżeli byli tacy, co potrafili lizać buty najeźdźcy i zadowalać się autonomją, to powinno się zaznaczyć, że mówi się właśnie w imieniu Polski". O niszczeniu armji mówił p. Thugutt: „W takiej chwili, gdy na horyzoncie wschodnim gromadzą się chmury, przystępuje się do reorganizacji władz wojskowych, usuwając w cień kategorje oficerów o zabarwieniu politycznem, usuwając tych, którzy wnieśli do armji duszę jaka pozwala żołnierzowi umrzeć na polu walki. Pan, panie ministrze pochodzi z armji austrjackiej i o tej duszy nie ma pan pojęcia. To co się dzieje teraz, to eksperymenty, rozkładające armię w momencie, gdy może być potrzebna za kilka tygodni".

„Taka jest działalność obecnego rządu — kończył p. Thugutt — a tło psychiczne kraju jest dalekie od nastroju praworządności. Gdy dwóch ludzi z browningami stoi naprzeciw siebie, obrzucając się obelgami, to w końcu któryś browning wystrzeli. W tej chwili istnieje 9 tajnych organizacji faszystowskich: Pogotowie Patryjotów Polskich, Zakon Faszystów, Monarchiści, Konfederacja Narodowa Polska, Organizacja Rycerzy Orła Białego, Rycerze Prawa, Organizacja Obrony Życia Narodowego, Związek Mścicieli i Organizacja Obrońców Ojczyzny. Te organizacje powstały na tle ideologji, przy udziale niektórych panów i na podłożu wpływów wielkiej prasy". Mowę swoją zakończył p. Thugutt słowami: „Rządowi klęsk i katastrofy, rządowi poniżenia i hańby narodowej zaufania dać nie możemy".

Ale nie koniec na tem, posłuchajmy i dalszych posłów obecnego centrolewu.

Dnia 16 października przemawiał socjalista poseł Barlicki. Oświadczył, że okres rządu Witosa jest „pod względem politycznym okresem zwycięstwa myśli partyjnej nad myślą państwową". Poseł Barlicki stwierdził, że nacjonaliści „są w walce z państwem polskiem". Z prawicy zawołano wtedy mówcy — „Do cyrku!" Odpowiedział na to poseł Barlicki: „A wy — do kryminału!" Witosa nazwał poseł Barlicki „nihilistą w stosunku do państwowości polskiej". „Rząd p. Witosa — mówił p. Barlicki — skwapliwie zamyka usta prasie opozycyjnej, ludzi niewinnych pakuje do więzienia, aby wywołać pozory, że się coś robi dla opanowania sytuacji... Niektóre akty rządu nasuwają mimowoli pytanie: czy to bezmyślność, czy prowokacja"... „Trzeba podziwiać upadek myśli państwowej — mówił — która się stacza do poziomu Dwugroszówek i spekuluje na nieszczęściu tysiąca ludzi"... „Wybitnie antydemokratyczny i reakcyjny charakter rządu p. Witosa jest przyczyną upadku prestiżu Polski"... „Torujecie sobie drogę do zniesienia konstytucji i parlamentaryzmu, chcecie stworzyć autorytet, w którego cieniu moglibyście spokojnie prosperować... Wasze przeciwstawianie się rozwojowi demokracji stanie się zgubą także dla was"... „Wstępnym krokiem do sanacji stosunków jest złożenie władzy przez p. Witosa". Po p. Barlickim przemawiał socjalista p. Pragier. Zaczął od słów: „Rząd pp. Witosa, Głąbińskiego i Kiernika używa wszystkich środków, aby trudne położenie gmatwać i panikę przenosić w miąższ narodu. Konstytucja jest podawana przez ten rząd w pogardę i lekceważenie. Nikt nie jest pewien wolności osobistej i nietykalności mieszkań... Prasa podległa ciągłemu prześladowaniu"...

Nie minął tydzień a oto po mowie posła Barlickiego z trybuny sejmowej padły słowa oskarżenia z ust pos. Jana Dąbskiego. Stwierdził on na wstępie, że „Witos opuścił obóz demokratyczny" — a poddawszy bezwzględnej krytyce wszystkie działania rządu, zakończył: „Społeczeństwo polskie ma dość tego rządu... W chwili, w której ten rząd ustąpi, społeczeństwo odetchnie. Drugorzędną jest rzeczą, czy nowy rząd będzie parlamentarny. Musi to być rząd silnych ludzi i charakterów... Musi się usunąć zawada jaką jest rząd obecny. Dlatego wołamy z całem społeczeństwem: do dymisji, do dymisji, jak najprędzej do dymisji"....

Tak mówili sobie prawdę w oczy panowie z dzisiejszego centrolewu a dzisiaj chcieliby na to wszystko rzucić zasłonę, przywalić stekiem kłamstw i osłonić swoją dzisiejszą „praworządnością".

Na szczęście „scripta manent" rzeczy pisane, zostają i nic nie wymaże z pamięci społeczeństwa tych łajdactw, tego korupcjonizmu, partyjnictwa i zła, na które dziś legła ciężka ale zbyt jeszcze łagodna ręka marsz. Piłsudskiego. Nie daj Boże, żeby wróciły te „złe" rządy, Witosów i Kier

ników, ale też gorze nam, gdyby ci, którzy chcąc dostać się sami do koryta, w 1923 r. na to zło piorunowali, przełamali tę zaporę, którą pomiędzy nimi a dobrem Rzeczypospolitej wzniósł marsz. Piłsudski!.

Nie zwiedzie dziś mas ludowych centrolewicowa „miłość" sześciu partyj, bo ich zgodny bieg nie jest wyścigiem do jakiegoś celu zgodnej pracy dla Polski, lecz do straconego 4 lata temu koryta.

M. Sabatowicz.

Słowo Boże.

Nedziela VI. po Świątkach.

Ufajmy Bogu.

Opatrzność Boska, w skarbach nieprzebrana,
Litością zdjęta nad zgłodniałym ludem,
Karmi te rzeszę Swej dobroci cudem:
Rzeszę, — co trzy dni słucha nauk Pana!
Boże!... Ty jesteś dobrym, — tak jak byłeś...
I wiesz, co wszystkim do życia potrzeba...
Kilku rybami, — i siedmiorgiem chleba,
Czterotysięczną rzeszę nakarmiłeś!...
Czemu więc człowiek łatwo traci ducha,
Gdy mu się zdaje, że go Bóg nie słucha,
Gdy go uciska, niedostatek — bieda!
Żeby zaufał tylko Opatrzności...
Żeby nie tracił wiary i ufności:
Bóg cud uczyni, — a zginąć mu nie da!

—oo—

Symbol regułą wiary zaczerpniętą z Pisma.
O wszechmocy Bożej.

(Ciąg dalszy).

Było dużo dusz, a wiara uczyniła je jedną. Było tyle tysięcy dusz, a miłowali się i dużo ich stało się jedną; miłowali Boga przez ogień miłości i z mnóstwa przyszli do pięknej jedności. Jeśli miłość uczyniła tak wiele dusz jedną duszą, jakaż miłość jest u Boga, gdzie niema żadnej rozbieżności, lecz całkowita równość? Jeśli na ziemi i pośród ludzi mogła być tak wielka miłość, że z tylu dusz uczyniła jedną duszę, tedy tam, gdzie zawsze nieodłącznie był Ojciec od Syna, a Syn od Ojca, czyż obaj mogli nie być jednym Bogiem? Ale o tamtych duszach można powiedzieć, że były wieloma duszami jedną duszą. O Bogu zaś, gdzie jest niewysłowione i najwyższe złączenie, można powiedzieć, że jest tylko jeden Bóg, nie dwóch Bogów.

Ojciec działa co chce i Syn działa co chce. Nie myślcie, że tylko Ojciec jest wszechmogący, a nie jest wszechmogący Syn. Byłoby to błędem, usuńcie go u was, niech nie tkwi w pamięci waszej, nie przyjmujcie takiego wierzenia, a jeśli może kto przyjął, niech odrzuci. Wszechmogący jest Ojciec, wszechmogący Syn. Jeśliby wszechmogący nie zrodził wszechmogącego, nie prawdziwego syna zrodził. Jakżebyśmy bowiem, bracia, mogli tak powiedzieć, że Ojciec większy i zrodził mniejszego Syna? Zrodził zaś, jak powiedziałem, Syna.

Człowiek bowiem większy rodzi syna mniejszego, to prawda; lecz kiedy tamten się starzeje, ten tymczasem rośnie i przez wzrost przybiera postać ojca. Syn Boży ponieważ nie rośnie, gdyż Bóg i starzeć się nie może, przeto narodził się doskonały. Narodził się więc doskonały, skoro nie rośnie, a mniejszym nie został, lecz jest równy.

Zatem, abyście wiedzieli, że z wszechmogącego narodził się wszechmogący, Jego Samego posłuchajcie, który jest Prawdą? To, co o sobie mówi Prawda, jest też prawda. Co mówi Prawda? Co mówi Syn, który jest Prawdą? „**Cokolwiek Ojciec czyni, to i Syn także czyni**". Wszechmocny jest Syn, czyniąc wszystko, co chce. Albowiem gdyby czynił co Ojciec, czego nie czyni Syn, fałszywem byłoby to, co powiedział Syn: „**Cokolwiek Ojciec czyni, to i Syn także czyni**". Ale ponieważ prawdę powiedział Syn, wierzcie, że: „**Cokolwiek Ojciec czyni, to i Syn także czyni**" — a przez to wierzycie w Syna wszechmogącego. A chociaż tego słowa w Symbolu nie wypowiedzieliście, tem jednakże jest to, co wyraziliście, kiedy uwierzyliście w Niego, jako Boga jedynego.

A czy posiada co Ojciec, czegoby nie posiadał Syn? To powiadają heretycy bluźnierczo, nie ja. A ja cóż mówię? Gdyby posiadał co Ojciec, a nie posiadał Syn, tedy kłamstwem byłyby słowa Syna: „**Wszystko, cokolwiek ma Ojciec, Moje jest**". Jest wiele, nie do zliczenia świadectw, będących dowodami, że Syn jest prawdziwym Synem Ojca i że Bóg Ojciec prawdziwego zrodził Boga Syna i że Ojciec i Syn są jednym Bogiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE SWIATA KATOLICKIEGO.

WRĘCZENIE KAPELUSZY NOWYM KARDYNAŁOM.

W sali błogosławieństw Papieża odbył się publiczny konsystorz, na którym nastąpiło wręczenie kapeluszy kardynalskich nowo mianowanym kardynałom. Uroczystość odbyła się w obecności członków korpusu dyplomatycznego, wybitnych osobistości rzymskich oraz licznego duchowieństwa.

W czasie uroczystości obrońca konsystorski wygłosił przemówienie na rzecz beatyfikacji Salezjanina Savio.

Po wyjściu papieża kardynałowie udali się do kaplicy Sykstyńskiej na modły.

MOWA PAPIEŻA NA TAJNYM KONSYSTORZU.

Onegdaj podczas tajnego konsystorza w Watykanie, Ojciec św. wygłosił dłuższe przemówienie do kolegjum kardynalskiego z okazji mianowania pięciu nowych kardynałów (3 Włochów, 1 Francuza, 1 Brazylijczyka).

W mowie wspmniał Papież pokrótce o wielkim pielgrzymów do Rzymu z racji 50-lecia Jego kapłaństwa, dalej o szczęśliwie i pięknie odbytym Kongresie Eucharystycznym w Kartaginie. Uskarżał się, że w Rzymie wzrasta wyraźnie protestantyzm, co nie jest w zgodzie z duchem konkordatu, gdyż prawo włoskie sprzyja rozwojowi niekatolickich kultów.

W sprawie Rosji wyraził Ojciec święty życzenie, aby podjęta na Jego apel „krucjata modlitw" za nieszczęśliwą Rosję, była w dalszym ciągu intenzywnie prowadzona. Szczególnie na jej intencje mają być poświęcone modlitwy po mszy św.

Pod koniec wyraził Papież opinję o zatargu maltańskim. Twierdzi, że spór na Malcie nie powstał z inspiracji Stolicy Świętej ani żadnego z biskupów, jak to się czyta w prasie, oraz, że Watykan i biskupi nie mieszają się w polityczną stronę incydentu, ograniczając się do pieczy nad moralnością i duchowem życiem mieszkańców Malty.

ZGON KARDYNAŁA VANNUTELLEGO.

Z Rzymu przychodzi wiadomość o zgonie najstarszego urzędem i wiekiem kardynała Wincentego Vannutellego, dziekana Kollegjum Kardynałów. Smutna wiadomość wywarła w całym świecie duże wrażenie, zmarły dostojnik Kościoła był bowiem jedną z najbardziej znanych osobistości w najwyższej hierarchji kościelnej i jedną z najbardziej zasłużonych. Rozwijał on jako dyplomata żywą działalność jeszcze za pontyfikatu Leona XIII i wraz ze swym starszym bratem Serafinem należał do grona świetnych umysłów, jakie do senatu Kościoła wprowadził wielki papież-dyplomata. Za naszych czasów był śp. kardynał Vannutelli jakby żywem wspomnieniem tego sławnego pontyfikatu.

Kard. Vannutelli urodził się w r. 1836 w Genazzano pod Rzymem. Studjował teologję i prawo w Rzymie jeszcze za istnienia Państwa Kościelnego. Święcenia otrzymał

w 1860 roku i przez jakiś czas był profesorem seminarjum. Poświęciwszy się w dyplomacji, pracował w nuncjaturach w Holandji, Belgji, w 1875 roku został podsekretarzem stanu, w r. 1882 nuncjuszem w Lizbonie, w roku 1889 otrzymał z rąk Leona XIII purpurę kardynalską.

NARADY MAŁOPOLSKIEGO EPISKOPATU.

Onegdaj przybył do Lwowa Prymas polski ks. kardynał Hlond. W czasie kilkudniowego pobytu we Lwowie ks. prymasa Hlonda, odbyły się narady episkopatu z całej Małopolski.

Głos naszego Duchowieństwa o obecnym rządzie.

W „Przeglądzie Powszechnym" czytamy krótki, ale c[illegible]y artykuł ks. Urbana T. J. Ten świetny publicysta k[illegible]olicki pisze:

„ W Polsce prawdziwą niespodziankę wszystkim sprawiła nominacja ks. prof. Żongołłowicza na wiceministra w ministerstwie W. R. i O. P. Zarzucano ministrowi Czerwińskiemu dużo przewinień czy zaniedbań ze szkodą dla religji katolickiej, zgłoszono przeciwko niemu wniosek nie ufności, popierany przez stronnictwa katolickie opozycji, a tu nieoczekiwanie staje przy jego boku w charakterze pomocnika wybitny przedstawiciel kleru, uczony kanonista zasłużony organizator wydziału teologicznego w Wilnie!"

„Wydaje się ta nominacja posunięciem rządu marsz. Piłsudskiego i pułk. Sławka, by sparaliżować ataki opozycji, o ile ona występuje w roli obrońcy interesów religji i Kościoła. Dla nas ta nominacja zdaje być potwierdzeniem zdania, jakie kilkakrotnie wyrażaliśmy na tem miejscu, że trudno oskarżać rządy pomajowe o zasadniczo wrogie stanowisko względem religji katolickiej i Kościoła, co im często imputuje się ze strony opozycyjnych grup politycznych. Gdyby tak było, to mianowanie księdza wiceministrem należałoby uważać albo za dowód zupełnej zmiany kursu polityki religijnej w rządzie, albo za machiawelizm, próbujący zasłonić suknią księża antyreligijne wystąpienia".

„Jesteśmy przekonani, że ani jedno ani drugie nie ma miejsca. Rozum i przymioty moralne ks. Dra Żongołłowicza wykluczają przypuszczenie, by się dał użyć nieprzyjaciołom Kościoła do niezaszczytnej roli parawanu, lub nic nie znaczącego figuranta; z drugiej strony byłoby zbytnim optymizmem spodziewać się, że z jego nominacją wszystkie sprawy, obchodzące religję, potoczą się całkowicie po linji postulatów oświeconego i konsekwentnego katolicyzmu. Nie można bowiem tracić z uwagi, że polityka wyznaniowa w danym rządzie nie jest jedynie wyrazem woli takiego czy innego ministra lub jego pomocnika, ale w większej mierze jest rezultatem działania wielu podrzędnych czynników, przesiakniętych radykalnemi pojęciami, przytem działania w atmosferze zbyt małego uświadomienia katolickiego szerszych mas. Z wprowadzeniem księdza na stanowisko wice-ministra nie zmieni się odrazu innych ludzi i ich nastrojów i poglądów, a te zawsze sposób ujawnienia się znajda. Z tego wszakże należy wyprowadzić wniosek, iż z objawami wrogiemi katolickiej religji czy też katolickiemu wychowaniu należy walczyć zawsze i wszędzie, gdziekolwiek okaże się tego potrzeba, nie czyniąc wszakże zarzutu, jakoby rząd z zasady i celowo dążył do walki z katolicyzmem, bo przeciwko takiemu oskarżeniu zbyt wiele przemawia. Oczywiście krytyka takiego czy innego rządu, dażenia do zmiany takiej czy innej polityki należą do praw obywateli w wolnej Rzeczypospolitej, ale strzec się należy wciągania do politycznych walk religji, jeżeli się nie ma pewności, że dany rząd chce walki z nią".

„Świeżo na kongresie poznańskim padły następujące słowa z ust najwyższego przedstawiciela Kościoła polskiego: „udział jego (Ks. Żongołłowicza) w Kongresie jest zadatkiem, iż sfery nasze, które objęły rządy w Polsce i do których odnosimy się z całem zaufaniem, wszystkie nasze pragnienia urzeczywistnią i spotęgują te więzy, które lojalnie nas wiążą z tymi, którzy nami rządzą". Stanowisko jakie Dostojny Mowca zajmuje w Kościele i narodzie, nie pozwala widzieć w jego słowach jedynie frazes zdawkowej grzeczności dla gościa, każe natomiast liczyć się z temi słowami tym, którzy czują się upoważnieni do obrony interesów religji katolickiej na terenie sejmu, prasy, wogóle wobec opinji publicznej. Oczywista rzecz, że także na tych, których Ks. wice-minister reprezentował na Kongresie, słowa Prymasa Polski, przezeń do wiadomości przyjęte, nakładają obowiązek usuwania z polityki religijnej wszystkiego, co mogłoby być wyrażone przez Ks. Kardynała zaufanie do rządu słusznie podkopać w opinji katolickiego ogółu.

Z POLSKI.

Ś. P. KSAWERY JARUZELSKI.

Onegdaj zmarł nagle w majątku swoim Kaczanówka w Małopolsce Wschodniej, ś. p. Ksawery Jaruzelski, major rezerwy, poseł na Sejm, członek klubu B. B. W. R.

Ś. p. Ksawery Jaruzelski urodził się w 1883 r., po ukończeniu szkół średnich w kraju udał się na studja wyższe do Lipska, gdzie uzyskał dyplom Wyższej Akademji Rolniczej. Po powrocie do kraju osiadł w dobrach rodzinnych Kaczanówka na Podolu Małopolskiem.

Brał czynny udział w odparciu nawały ukraińskiej, a następnie bolszewickiej, jako major kawalerji. Po zakończonej wojnie z wielką energją pracował nad odbudową zniszczonego przez wojska nieprzyjacielskie gospodarstwa; przyczynił się również do odbudowania rozbitych organizacyj rolniczych.

Wybrany w r. 1928 na posła z listy Nr. 1., niejednokrotnie występował z mównicy parlamentarnej w obronie Kresów naszych, m. in. wygłosił świetne przemówienie o stosunkach polsko-ukraińskich.

Ruchliwy, energiczny i pełen inicjatywy, powoływany był stale na różne stanowiska społeczne. Był więc prezesem powiatowego Związku Ziemian i członkiem rady powiatowej w pow. skałackim oraz prezesem komitetu powiatowego Związku Oficerów Rezerwy.

Gorący patrjota, zawsze był gotów służyć Ojczyźnie.

Nieubłagana śmierć przerwała tę owocną, a tyle zasług krajowi oddać jeszcze mogącą pracę.

PRZYJACIEL POLITYCZNY CHADECJI I KS. PANASIA ZNIEWAŻA POGRZEB KATOLICKI.

Niedawno odbył się pogrzeb działacza PPS na terenie krakowskim ś. p. Franciszka Sułczewskiego, b. urzędnika Kasy Chorych. W kondukcie pogrzebowym towarzysze partyjni zmarłego rozwinęli za trumną czerwony sztandar, przeciw czemu ksiądz towarzyszący konduktowi zaprotestował i zażądał usunięcia sztandaru. Wobec tego sztandar zwinięto, a natomiast trumnę nakryto emblematami partyjnemi. Kondukt doszedł w ten sposób aż na cmentarz, przed wrotami cmentarza rozwinięto jednak ponownie sztandar partyjny. Na to ponownie ksiądz zażądał usunięcia sztandaru, a gdy temu odmówiono, opuścił cmentarz. Dalsza część pogrzebu odbyła się bez asystencji księdza. Nad grobem wygłosił poseł Mastek agitacyjne przemówienie, poczem odśpiewano „Czerwony sztandar".

ODMÓWIENIE PASZPORTU SŁUŻBOWEGO P. THUGUTTOWI.

Ministerium Spraw Zagranicznych odmówiło b. posłowi Stanisławowi Thuguttowi wydania zagranicznego paszportu służbowego. P. Thugutt miał udać się na tegoroczny kongres unii międzyparlamentarnej do Londynu.

Osoby zbliżone politycznie do p. Thugutta rozpoczęły agitację za tem by grupa polska nie wzięła udziału w kongresie.

B. OSKARŻENI W MARMAROSZ SIGET W OBRONIE GENERAŁA GÓRECKIEGO.

Gen. Górecki, prezes Banku Polskiego, postanowił zaskarżyć o obrazę czci ks. Panasia z powodu artykułu ogłoszonego przez tegoż w warszawskiem „A. B. C.". W artykule tym ks. Panaś zarzuca między innemi gen. Góreckiemu, że po abolicji procesu legjonistów w Marmarosz-Siget wygłosił wobec sądu wiernopoddańczą mowę na cześć cesarza austr. Karola.

Wobec powyższego twierdzenia ogłosili na łamach prasy warszawskiej współoskarżeni w Marmarosz-Siget byli legjoniści oświadczenie, stwierdzające, że zarzut ks. Panasia „mija się z prawdą". Jak stwierdza stenograficzny protokół rozprawy żaden z oskarżonych po ogłoszeniu abolicji procesu nie wygłosił żadnego przemówienia.

Oświadczenie podpisali: J. M. Bold, Stan. Barzykowski, Wład. Seredeński, Józef Ćwiertniak, Tadeusz Łakociński, Norbert Okołowicz, Tadeusz Bełdowski, dr. Zygmunt Wasserrab, Michał Wierzbicki, Stefan Załęski, Alfred Baller i Augustyn Gruszka.

WYKLUCZENIE POSŁA KRYSY Z KLUBU BBWR.

Urzędujący wiceprezes klubu B. B. pos. Polakiewicz zawiadomił posła Jana Krysę, adwokata z Warszawy, który wszedł do Sejmu na miejsce ś. p. płk. dr. Macieszy, że został wykluczony z klubu B. B. ze względu na nielojalność organizacyjną w stosunku do klubu. Formalne wykluczenie pos. Krysy z łona B. B. nastąpi na najbliższem posiedzeniu prezydjum klubu. Równocześnie z posłem Krysą wystąpili z klubu posłowie Cieplak i Targoński.

JAN ANDRZEJ MORSZTYN.

Rządu potrzeba.

Żadnej krainie Bóg nie błogosławił
Tak, jak Polsce; bo choć ją postawił
Wśród nieprzyjaciół krzyża zbawiennego,
W całości dotąd jest z obrony Jego.
Stąd ma i sławę, bo postronni wiedzą,
Że za jej strażą w bezpieczeństwie siedzą.
Do samsiadów też chleba nie biegamy
Prosić, i owszem swego udzielamy.
Czegóż chce więcej ta kraina z nieba,
Mając dość sławy, obrony i chleba?...
Rządu potrzeba.

(Około 1660 r.)

Z PRASY.

Jedna z warszawskich gazet pisze:

„Siedli na lewicy".

„Kurjer Poranny" porusza sprawę rozdźwięku między chadecją a episkopatem:"

„Pomimo bowiem wyraźnego sprzeciwu i zakazu ks. biskupa Sapiehy, członkowie Ch-Decji wzięli udział w kongresie, a sztandary z wizerunkiem Matki Boskiej znalazły się obok sztandarów międzynarodówki a reprezentant Ch-Decji ks. Gąsiorowski zajął miejsce w Prezydjum pomiędzy socjalistami Barlickim i Pławskim".

„Stąd krok już do masonerji. Dziw bierze, że cekawiści nie zawiedli sztandarów z wizerunkiem Matki Boskiej do redakcji „Naprzodu" gwoli odprawienia triumfu marksizmu nad katolicyzmem".

Obecnie Chadecja na swojej „Radzie Naczelnej" przypieczętowała zgodę i miłość z centrolewem.

Głosy sen. Makarewicza i Thulie przebrzmiały bez echa i trafiły w próżnie chadeckich mózgów. A szkoda!!

W krainie jezior.

Równocześnie z Polską uzyskała wolność i Finlandja zwana także krainą jezior, które upiększają ten północny, ale bogaty i gospodarny kraj. Bliskość Rosji sowieckiej niestety narażała ten wolny już kraj Finnów na niebezpieczeństwo komunistyczne a tem samem na ponowną utratę niepodległości. Finlandja broniła się jak mogła i oto depesze przyniosły wiadomość z Finlandji, że członkowie jakiegoś tajemniczego stowarzyszenia „Lappo" napadli na gmach parlamentu fińskiego w poszukiwaniu posłów komunistycznych. Dwu z nich porwali i wywieźli w niewiadomym kierunku. Resztę posłów komunistycznych musiała policja zaaresztować, aby ich przed „Lappo" uchronić.

Cóż to jest owo „Lappo"?

W prowincji Osterbotten, na północnym zachodzie Finlandji leży mała wioska kościelna — Lappo właśnie nazwana. W ten nędznej wioszczynie powstała pierwsza komórka wielkiego i silnego związku chłopskiego „Suomen Lukko", który za zadanie postawił sobie wytępienie komunizmu w swej ojczyźnie. Z Lappo związek rozszerza się szybko na prowincje Kleaborg i Vasa. Mnożą się walki chłopów z komunistami, w których związek zwany dla skrócenia Lappo coraz częściej zwycięża.

Oto ostatnie wiadomości z działalności Lappo: rozbicie i zniszczenie drukarni komunistycznej w Helsingforsie. Następnie proces, w którym główny sprawca przyznaje się do winy, ale ludzie z Lappo biją i porywają adwokata występującego ze strony komunistów. Lappo porywa posłów i przywódców komunistycznej partji na prowincji i więzi ich w niedostępnych okolicach kraju. Prezydent rady ministrów Kollio uprzejmie przyjmuje delegatów Lappo, która wręcza mu żądanie zawieszenia konstytucji. Następnego dnia Lappo porywa trzech posłów komunistycznych i wyrzuca ich za granicę sowiecką.

W parlamencie działalność Lappo wywołuje burzę i posłowie socjalistyczni i komuniści gwałtownie przeciw niej protestują. W odpowiedzi na ten protest rząd fiński przedstawia parlamentowi projekt prawa „o ochronie republiki", projekt dający szerokie prawa prezydentowi i odbierający czynne i bierne prawo wyborcze członkom organizacji, dążącym do gwałtownej zmiany ustroju państwa. Jak się do tych ustaw ustosunkuje parlament, jeszcze nie wiadomo, w każdym razie jest rzeczą prawie pewną zmiana gabinetu. Przewidują również, że nowy rząd nie będzie mógł ostro przeciw Lappo występować, a nawet, że członek tej organizacji obejmie jedną z tek, bowiem wpływ Lappo wzmaga się i tężeje z dnia na dzień.

Opinje polityków co do źródeł i początków Lappo nie są ustalone. Jedni wywodzą tę ideologję ze źródeł religijno-pietystycznych, z pobożnych związków chłopskich, tak gęstych i częstych w krajach protestanckich, inni twierdzą, że kryzys gospodarczy kraju dał pierwszy impuls do powstania tej organizacji. W każdym razie można napewno twierdzić, że kryzys ten bardzo przyczynił się do rozrośnięcia Lappo.

Dążenia Lappo dały się streścić do następujących żądań:

„Wszyscy komuniści muszą być usunięci z urzędów państwowych, gminnych i z parlamentu. Wykonujemy wolę ludu i żądania ludu przeprowadzimy. Nic nas na tej drodze nie jest w stanie powstrzymać. Przy pomocy środków, być może bezprawnych, chcemy przywrócić w państwie demokratyczny porządek prawny. Cały lud fiński stoi za nami. Nie należy naszego ruchu mieszać z faszyzmem, z którym nie ma on nic wspólnego. Nie dążymy do dyktatury. W następny poniedziałek urządzamy wielki pochód członków Lappo. Będzie w nim maszerować 10 tysięcy naszych członków, ale wszyscy będą bez broni. Nowy rząd Finlandji musi się składać z członków Lappo".

Polska, która wie sama co znaczy niebezpieczeństwo bolszewizmu z sympatją obserwuje patrjotyczne wysiłki tego sympatycznego narodu.

Om.

ZE ŚWIATA.

JEDNI NIE CHCĄ POWRACAĆ, DRUDZY UCIEKAJĄ

Na posiedzeniu kongresu partji komunistycznej ogłoszone zostały sensacyjne dane o t. zw. „odmawiających powrotu". Według tych danych, dotychczas 205 dygnitarzy sowieckich odmówiło powrotu z placówek dyplomatycznych zagranicznych.

Wśród nich znajdują się starzy komuniści, pracujący w partji od samego niemal początku. Ponieważ odmowa powrotu kompromituje rząd sowiecki, były wypadki dawania dygnitarzom sowieckim odszkodowania za milczenie o działalności Sowietów na terenie zagranicnym. Wypadki takie wydarzyły się w Londynie w tamtejszej misji handlowej.

Prócz tego rząd sowiecki w tych wypadkach zmuszony był odmawiającym powrotu wydawać listy pochwalne za ich działalność na rzecz komunizmu, aby tylko zmusić ich do milczenia. Postanowiono przeto w przyszłości wysyłać na odpowiedzialne placówki zagraniczne tylko wypróbowanych komunistów, pochodzących wyłącznie ze sfer robotniczych.

Gazety podają sensacyjną wiadomość, iż Maksym Gorgij odmówił powrotu do Rosji Sowieckiej, przyłączając się w ten sposób do rozmaitych dygnitarzy sowieckich którzy w ostatnim czasie zerwali z rządem sowieckim. Gorkij bawi obecnie na Capri i miał wrócić do Moskwy na wiosnę.

Fakt odmowy Gorkija do Moskwy rząd sowiecki trzyma w tajemnicy, obawiając się, aby ujawnienie odmowy głośnego pisarza nie wpłynęło demoralizująco na urzędników sowieckich.

MASOWA UCIECZKA Z SOWIECKIEGO „RAJU".

Wedle nadeszłych wiadomości wielka ilość Ukraińców zbiegła z sowieckiej Ukrainy na terytorjum rumuńskie. Uciekinierzy opowiadają, że nie mogli już wytrzymać pod rządami władz sowieckich.

PORTRET LENINA UWIEŃCZONY LIŚCMI Z RZODKIEWKI.

Według doniesień z Odessy, doszło w mieście do poważnych demonstracyj antyrządowych.

Robotnicy z doków portowych, oraz żony robotników fabrycznych demonstrowały na ulicach przeciwko rządowi. W pochodzie niesiono olbrzymi portret Lenina, uwieńczony liśćmi rzodkiewki z napisem: „To wszystko, co mamy do jedzenia".

Na innych napisach widniały napisy: „Jesteśmy głodni" i t. d. Policja rozpędziła tłum, który zdemolował po drodze 3 współdzielnie spożywcze.

„KUCHNIE ZBIOROWE" W ROSJI SOWIECKIEJ.

W Rosji sowieckiej przeprowadza się co chwila jakieś nowe eksperymenty. Z jednej strony w szerokich masach panuje niesłychana bieda, warunki mieszkaniowe i higieniczne w miastach są horendalne, — z drugiej strony buduje się ultranowoczesne gmachy, które mają pokazać światu, że Rosja sowicka przejęta jest ideałami zachodniemi.

Obecnie wysunięto nowy projekt: budowy zbiorowych kuchni. Ponieważ gotowanie w domu stało się w Rosji obecnie zbytkiem, dostępnym tylko dla uprzywilejowanych, postanowiono stworzyć zakłady, w których będzie się gotować wszystkie posiłki dla danego okręgu czy też dzielnicy. Rząd sowiecki przystąpił do zbudowania 1200 zakładów, z których każdy będzie wydawać od 6 do 10 tysięcy posiłków dziennie. Socjaliści rządowi obliczają, że do r. 1933 ilość kuchni i ich sprawność tak wzrośnie, że w ciągu dnia będą one mogły wydawać 50 miljonów posiłków. W ten sposób zlikwiduje się zupełnie kuchnię prywatną.

Na cele rozbudowy takich gromadnych kuchen przeznaczono rzekomo półtora miljarda rubli.

WILHELM GOTOWY DO OBJĘCIA TRONU.

Historyk amerykański, Bigelow, powrócił z Doorn, gdzie składał wizytę b. cesarzowi Wilhelmowi, z którym przez całe życie utrzymywał serdeczne stosunki przyjaźni. Bigelow stwierdza, że b. cesarz pragnie gorąco zebrania się międzynarodowego trybunału wojennego, któryby zadecydował, czy był on odpowiedzialny za rozpętanie wojny światowej. Po przestudjowaniu w ciągu 3 dni i 3 nocy, wspólnie z b. cesarzem archiwów cesarskich, Bigelow doszedł do przekonania, że za wybuch konfliktu odpowiedzialna jest przedewszystkiem Rosja, a następnie Anglja. Bigelow dodał, że b. cesarz jest obecnie względnie niezamożny, gdyż na jego utrzymaniu pozostaje 19 spokrewnionych z nim rodzin. B. cesarz oznajmił Bigelow'owi, że gdyby naród niemiecki wezwał go do powrotu, to mimo swego wieku byłby skłonny do objęcia z powrotem tronu, gdyż uważałby to za swój obowiązek.

BARBARZYŃCY

Ekscesy w „uwolnionej" Nadrenji trwają w dalszym ciągu, a nawet przybierają rozmiary coraz bardziej niepokojące. Dojść może niedługo do tego, że spokojna ludność Nadrenji z żalem wspominać będzie chwile, w których armja francuska czuwała nad porządkiem, życiem i mieniem tej ludności.

Nocy pewnej rozpoczęły się ekscesy i rabunki nie tylko w Moguncji, ale również w Wiesbadenie, przyczem obrabowano sklepy, których właściciele w czasie okupacji sprzedawali towar Francuzom.

Najbardziej wstrząsającą przedstawia się wypadek lekarza niemieckiego dra Rota, który będąc otoczony przez 12 godzin w swojem mieszkaniu przez uzbrojoną bandę, składającą się z około 300 ludzi, nie chcąc wpaść w ręce morderców zażył wraz z swoją żoną trucizny. Rozwydrzona tłuszcza, która wtargnęła do mieszkania, zastała już tylko stygnące zwłoki nieszczęśliwej pary małżeńskiej.

SENSACYJNY PROCES W GLIWICACH.

Przed sądem przysięgłych w Gliwicach na Śląsku niemieckim rozpoczęła się onegdaj tajna trzechdniowa rozprawa przeciwko 36 letniej żonie górnika Joannie Albrechtowej ze Zabrza o zbrodnię przeciwko par. 218 niemieckiej ustawy karnej. Akt oskarżenia zarzuca Albrechtowej, że w latach 1925 do 1930 w 51 wypadkach 49 kobietom dziewczętom ze Zabrza i okolicy pomagała celem udaremnienia macierzyństwa. Otóż aresztowanie Albrechtowej swego czasu w Zabrzu wywołało wielką sensację, albowiem posiadało ona klijentki z najlepszego towarzystwa ze Zabrza i okolicy. Zresztą klientki rekrutowały się również z uboższych sfer.

Na żądanie prokuratora zarządzono tajną rozprawę, która trwała 3 dni.

Z okazji procesu komuniści i wolnomyśliciele oraz socjaliści urządzili w Gliwicach publiczny wiec przeciwko par. 218 niemieckiego kodeksu karnego (!). Rzecz charakterystyczna, że opinja publiczna na Śląsku niemieckim przeważnie sympatyzuje z oskarżoną, czego dowodem są głosy miejscowej prasy.

CYGANIE RUMUŃSCY UTRZYMUJĄ W KARPATACH OBOZY Z KRADZIONEMI DZIEĆMI.

Pewien cygan aresztowany za porwanie dziecka w komitacie Jassy podczas przesłuchania na policji zeznał, że w kilku niedostępnych miejscach w Karpatach znajdują się obozy cygańskie, w których trzymane są liczne zrabowane dzieci, które po osiągnięciu wieku 12—14 zostają sprzedane z wielkim zyskiem.

Cyganie karpaccy prowadzą ten interes już od kilku lat bezkarnie, a dopiero obecnie policja wszczęła dochodzenia celem wykrycia winowajców.

POMNIK KU CZCI LEGJONISTÓW POLSKICH W BUDAPESZCIE.

W 80-tą rocznicę walki o niepodległość Węgier zaproponował w Budapeszcie sekretarz komitetu „Stow. Le-

gjonistów" p. Ferd. Leon Miklosso, uwiecznić pomnikiem pamięci 10 tysięcy legjonistów polskich, którzy w roku 1849 brali udział w boju w wolność Węgier.

POMNIK WDZIĘCZNOŚCI POLSCE STANIE W BUŁGARJI.

Jak podaje jedno z pism warszawskich, bułgarskie organizacje społeczne zainicjowały budowę pomnika wdzięczności Polsce, za okazaną Bułgarji pomoc w roku 1928, w czasie wielkiego trzęsienia ziemi. Pomnik ten ma stanąć na terenie szpitala w Czerpanach w Bułgarji, wzniesionego częściowo ze składek polskich.

GANDHI BĘDZIE WYPUSZCZONY NA WOLNOŚĆ?

Rząd angielski ma zamiar wypuścić na wolność przywódcę ruchu narodowego hindusów Gandhi'ego, aby móc go zaprosić na konferencję indyjsko-angielską, która odbędzie się w Londynie.

3303 NIEPODLEGŁOŚCIOWCÓW HINDUSKICH SIEDZI W WIĘZIENIACH.

Liczba aresztowanych w związku z hinduskim ruchem narodowym i przebywających obecnie w areszcie Hindusów wynosi 3.303 osób.

41 STOPNI CELSJUSZA W CHICAGO.

W Chicago panują szalone upały. Termometr wskazywał 41 stopni Celsjusza. W stanach środkowo-zachodnich 15 osób zmarło na udar słoneczny.

55 STOPNI CELSJUSZA NA SYBERJI.

Od kilku dni na Syberji panują niezwykłe upały, dochodzące do 55 stopni Celsjusza. Wskutek posuchy tegoroczne urodzaje są zagrożone.

Jak to jest w Ameryce.

Droga śmierć.

Niejeden człeczyna w Ameryce, wyczerpany bezrobociem, wycieńczony chorobą i zmuszony do patrzenia na biedę swoich najbliższych, boleje nad tem, że nie ma z czego żyć, ale kiedy umrze, wiozą go z paradą na cmentarz, wydając na tę uroczystość taką sumę pieniędzy, że cała rodzina mogłaby za nią żyć przez rok przynajmniej. I tak polski pogrzeb kosztuje przeciętnie około 1000 dolarów, zwykłego Włocha chowają za 4000, a bandytę włoskiego za 25000 dolarów.

Naturalnie większa część tej sumy niknie w kieszeni przedsiębiorcy pogrzebowego, który to zawód nawet wśród Polonji stoi na pierwszem miejscu pod względem finansowym. Po nim dopiero idzie, rzeźnik, piekarz, szynkarz, aptekarz, lekarz, bankier, sklepikarz, agent realnościowy, adwokat i okularnik. Nic tedy dziwnego, że każdy prawie kandydat na nieboszczyka uważa takiego mistrza żałobnych ceremonij za niemiłosiernego zdziercę. Nie jest to zupełnie słuszne, ale usprawiedliwione.

Taki pan, zazwyczaj zażywny, z gębą smutno wesołą, zawsze czarno odziany, wita się niby z człowiekiem, ale odrazu okiem bierze miarę na jego trumnę i kiedy ja kłamię: „Bardzo mi przyjemnie!" — on mruczy pod nosem: „Pięć stóp, sześć cali". No, i jakże takiego kochać? A potem na odchodnem jeszcze wsuwa mi w rękę swoją kartę wizytową, polecając się łaskawej pamięci.

Juścić potrzebny jest ten pogrzebowy. Ale co on właściwie robi? Oto czeka spokojnie w swojem biurze, w palmy wystrojonem, na wesołą nowinę, że znowu ktoś przeniósł się do wieczności. Im więcej takich, tem lepiej dla niego.

Im więcej zapłacą za ostatnią przysługę, tem piękniej im wszystko urządzi, tem wytworniejsze automobile poszle, tem wspanialszy karawan i większą liczbę palm wstawi do pokoju. A nawet nieboszczyka tak podmaluje, że zdaje się uśmiechać z trumny, której cena waha się pomiędzy stu dolarami, a piętnastu tysiącami dolarów. Bo przecie to wszystko kosztuje. Nie dlatego tylko, że przedsiębiorca chce zarobić, ale i dlatego, że pogrążeni w żałobie krewni chcą pompy i wystawy, ażeby „uczcić" nieboszczyka. Cała asekuracja idzie zazwyczaj na to uczczenie, choć przydałaby się raczej dla żywych. Ambicja tych żywych jest jednak większa, niż wszelkie rozumowanie.

Ostatnio w New Yorku stworzono specjalną komisję, która miała wykryć przyczynę „drożyzny śmierci" i komisja ta po długich konferencjach doszła do przekonania, że pogrzebowi nie są temu winni, lecz publiczność, która domaga się parady przy pochowku. Przeciętna cena pogrzebu wynosi w Stanach południowych 250 dolarów, zaś n. p. New Jersey 484 dolarów. Naturalnie to jest teorja, w praktyce bowiem ceny te są trzy lub cztery razy większe.

Co prawda konkurencja robi swoje. Oto powstają coraz to nowe zakłady pogrzebowe i chcąc dobrać się do klijenteli, obniżają ceny i reklamują się hałaśliwie. Jeden z takich przedsiębiorców, nazywający sam siebie „Sprawiedliwym", zamieścił ostatnio taki anons w buffalowskm piśmie: „Przyjdźcie do mnie, a przekonacie się, że Waszego nieboszczyka obsłużę grzecznie i uczciwie, nie jestem bowiem, jak te inne złodzieje, co majestatu śmierci nie szanują i niedość, że gotówkę od Was wezmą, o pomstę do nieba wołającą, ale jeszcze zmarłemu zęby złote powyrywają, na co mogę przysiądz. Dzień i noc jestem na Wasze usługi, tani, grzeczny i sprawiedliwy. Zaprawdę, nie żal człowiekowi umierać, jeśli ja go z komfortem pochowam". Inne ogłoszenia są jeszcze bardziej wyraziste i bardziej atrakcyjne.

C. Łukaszkiewicz.

Sanacja w Jugosławji

Braterskie narody jugosłowiańskie, od czasu ogłoszenia dyktatury przez króla Aleksandra, wielkiemi krokami zdążają ku odrodzeniu moralnemu i ku wywalczeniu mocarstwowego stanowiska Jugosławji w europejskiej rodzinie państw. Rządy króla umożliwiły stałą i twórczą pracę państwową, której nie przeszkadzają tarcia skłóconych między sobą w parlamencie partyj politycznych. Opozycja, szczególnie chorwacka, która na wzór dawnych opozycyj w parlamentach austrjackich sprzeciwiała się wszelkim posunięciom każdego rządu jugosłowiańskiego, a po cichu starała się zawierać z temi rządami korzystne dla siebie kompromisy, obecnie nie odgrywa już tej destrukcyjnej roli, a zdrowo myśląca część społeczeństwa chorwackiego przystąpiła do państwowej pracy pod rządami królewskiemi.

Wynik pracy rządu jugosłowiańskiego pod kierownictwem królewskiem zaobserwować można w Jugosławji na każdym kroku.

Zwłaszcza w dziedzinie wychowania młodego pokolenia na dobrych i państwowo myślących obywateli, Jugosławja wkroczyła na nowe tory. Stworzyła ona wielki związek wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, który jednocześnie wychować ma całe społeczeństwo pod względem moralnym. W związku tym p. n. „Sokoła" zjednoczono wszystkie dotychczasowe tego rodzaju organizacje.

Odbyty niedawno zlot ogólno-słowiański „Sokołów" w Belgradzie wykazał wielkie zalety tej organizacji. „Sokół" jugosłowiański, zorganizowany w duchu współnych zasad społecznych, pracuje, jak powiada [illegible] logja, „dla swego króla i ojczyzny", — a [illegible] si zawsze są gotowi poświęcić nawet [illegible] samodzielność i jedność. Organizac[illegible] drach swych cały naród. Młodzie[illegible] w drużynach gimnastycznych [illegible] wego — jest „Sokołem" szk[illegible] nia wojskowego s[illegible] wanie fizyczne w [illegible]

wym. Nawet i starsze społeczeństwo należy do „Sokoła", hartując w nim swą tężyznę fizyczną i duchową.

Jugosłowiański „Sokół" jednoczy więc w sobie całą tę pracę, jaką w Polsce prowadzi Państwowy Urząd wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, wraz z podległymi mu związkami sportowymi. Różni się więc on zasadniczo od „Sokolstwa" istniejącego w Polsce, będącego przeważnie tylko towarzystwem gimnastycznem. „Sokolstwo" jugosłowiańskie zostało zorganizowane analogicznie do angielskich wzorów organizacji harcerstwa, która — jak wiadomo — w Wielkiej Brytanji obejmuje całe społeczeństwo pod przewodnictwem ks. Walji.

Pożytek ze zjednoczenia w jednej organizacji całokształtu pracy nad wyrobieniem tężyzny fizycznej i moralnej społeczeństwa jest bardzo wielki. Jugosłowianin, który przez kilka, a czasem i kilkanaście lat pracuje nad hartowaniem swego ciała, a przez posłuszeństwo dla władz swego związku nad wyrobieniem karności społecznej, staje się dobrym obywatelem państwa, na którego pomoc zawsze liczyć może i naród i rząd. Zlot ogólno-słowiański w Belgradzie zgromadził około 20.000 „Sokołów" jugosłowiańskich, poczynając od „Sokołów-uczniów", a kończąc na „Sokołach" najstarszych, jakbyśmy powiedzieli — „rezerwistach". Ćwiczenie wykonane na ogromnym stadjonie, zbudowanym na 50.000 widzów, były pokazem wyników zjednoczonych wysiłków społeczeństwa w kierunku wyrobienia zaprawionych do walki z życiem i uświadomionych państwowo obywateli.

Inicjatywę stworzenia tej wielkiej, jednolitej organizacji rzucił rząd, którego trzej ministrowie wydali rozporządzenie zjednoczenia się w ciągu trzech tygodni wszystkich jugosłowiańskich organizacyj wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Organizacje, które nie przystąpiły do wspólnego związku „Sokoła" zostały rozwiązane. Zarząd nowostworzonej organizacji „Sokoła" został mianowany przez sam rząd z pośród członków zarządu wszystkich zrzeszonych organizacyj. Prezesem zarządu został następca tronu jugosłowiańskiego, pierwszym wiceprezesem Słowieniec, drugim Serb, członkami zarządu — Horwaci, Serbowie i Słoweńcy. W ten sposób trzy słowiańskie nacje posiadają w ogólno-jugosłowiańskim związku swych reprezentantów. Przymusu należenia do związku nie ogłoszono, ustawa jednak daje specjalne przywileje i ulgi dla obywateli, należących do „Sokoła". Ulgi te przedewszystkiem odnoszą się do obowiązkowej służby wojskowej. Dlatego też do „Sokoła" jugosłowiańskiego należy niemal cała młodzież męska i większość dziewcząt.

Z przykładu Jugosławji czerpać może wzory w dziedzinie wychowania kadr dobrych i mężnych obywateli każde państwo. Szczególnie zaś wzorować się na jugosłowiańskiej organizacji „Sokoła" mogłyby w wielu kierunkach te państwa, w których wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe postawione jest na wysokim poziomie, jak n. p. Polska, — ale w których rozbicie organizacyjne przeszkadza do nadania jednolitego kierunku i objęcia tą akcją rzeczywiście szerokich warstw społeczeństwa. Rozbicie akcji wśród szeregu kłócących się między sobą o drobne szczegóły organizacyj, konkurujących często o ilość członków, nietylko zwiększa wydatki, ale również nie prowadzi do tej ogólnej tężyzny moralnej, jaką dać może należenie większości społeczeństwa do jednej wielkiej organizacji, mającej na celu służyć przyszłości swego narodu i wielkości swego państwa.

Dr. ANTONI MATAKIEWICZ.

Proces bez kosztów.

Panu Prezesowi Dr. Janowi Szwarcenberg — Czernemu poświęcam w dowód głębokiej czci.

Ludzie narzekają bardzo na to, że procesy wloką się i dużo kosztują i mają słuszność.

Im dłużej proces czy o grunt, czy o pieniądze się toczy, tem koszta coraz bardziej się zwiększają, bo choć w procesie nie biorą udziału adwokaci, to kosztują świadkowie, kosztują stemple do skarg, pism i protokołów, doręczenia i t. p. a skoro strony używają w procesie adwokatów, bo nie każdy może i umie się sam bronić, to koszta nadmiernie wzrastają tak, że nieraz są one wyższe anieżeli wart przedmiot sporu.

Strona, która zaplątała się w proces sądowy chciałaby odbić wydane koszta, a te koszta są przeszkodą do zgody, bo przeciwnik procesowy nie chce drugiej stronie tyle kosztów wrócić, ile ona poniosła, a także i w wyroku nigdy tyle sąd nie przyznaje kosztów, ile one rzeczywiście wynoszą.

Ks. Dr. JAN CZUJ.

Z podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy).

Dziś jeszcze nie czas wydawać stanowczy sąd o reformach Kemala Paszy. Na podstawie obserwacji można jednak stwierdzić, że są one na razie dość powierzchowne, wobec czego większych skutków dotychczas nie wydały. Na pierwszy rzut oka uderza skasowanie fezów i napisów tureckich. Że w napisach w mieście wprowadzono alfabet łaciński, to rzecz dobra, bo ułatwia europejczykowi orjentację. Czy atoli skasowanie fezów, których się się już prawie nie widzi, było potrzebne, to — mojem zdaniem — rzecz bardzo wątpliwa. Fez jako oryginalne wschodnie nakrycie głowy, koloru jasno lub ciemno czerwonego, robi wrażenie sympatyczne. To wysokie nakrycie z dnem nie przylegającym do głowy, zawierającem dużą warstwę powietrza, jest wytworem warunków klimatycznych; po prostu wymaga tego gorąco, panujące tam przez [illegible] miesiące.

[illegible] na wschodzie, więc w Palestynie i Egipcie, fez [illegible]ni z zawojem, a noszą go nawet duchowni [illegible]forma w tym kierunku jest w Turcji [illegible]wierzchowna.

[illegible]ewne zepewne reforma stroju ko[illegible]sowanie zasłon na twarzy. To [illegible]lnicy [illegible]mbułu skutków tej reformy jeszcze niemal nie widać, bo kobiety zasłaniają się w dalszym ciągu i po dawnemu ukrywają w domach za zakratowanemi oknami, jednakowoż zmiana się dokonuje, chociaż powoli i z oporem.

Tu jak i dalej na wschodzie, zauważa się rzecz dziwną i trudną do wytłumaczenia, że kobiety tamtejsze prawie wyłącznie noszą strój czarny. Mężczyźni natomiast noszą szaty w różnych kolorach. I to także szczególne, że mimo upału ubierają się niezbyt przewiewnie.

Kemal Pasza popiera również muzykę europejską, albo uprawianą w Europie. Ma to na celu wyrugowanie monotonnych melodyj wschodnich, podobnych raczej do jęku niż do muzyki i śpiewu.

Inne reformy dyktatora mniej wpadają w oko. Już te, o których wspomniałem, wywołują żywy odruch w społeczeństwie skostniałem pod wpływem zimnej nauki Mahometa. Pobożni wyznawcy Koranu narzekają na obecne rządy, posądzając je o popieranie indyferentyzmu, czyli obojętności religijnej, i rzeczywiście wspaniałe meczety, jakich gdzieindziej się w świecie muzułmańskim nie spotyka, stoją pustką. Rozumiemy, że reformy w dziedzinie religijnej są bardzo trudne i niebezpieczne. Nauka Mahometa ujarzmiła miljony ludzi; wyprowadziła je wprawdzie z pogaństwa, nauczyła je czcić jednego Boga, dała im pewne przepisy moralne, była im przez szereg wieków podnietą do wojen zaborczych, do rozwoju nauki i sztuki, ale za mało zostawiła im żywotnej treści i dlatego miljony te zastygłe, skostniałe w fatalnym kręgu formuł i przykazań, są niezdolne do ciągłego rozwoju i postępu. Na prawdę bez

Są wypadki, że procesujący się rujnują materjalnie na proces i zadłużają zwłaszcza na procesy zawiłe, długo trwałe choć przedmiot, o który się procesują nie przedstawia wielkiej wartości.

Ma to miejsce w szczególności przy procesach gruntowych, gdzie konieczne są komisje sądowe na miejscu przedmiotu sporu, gdzie trzeba do pomiarów i wydania orzeczenia używać znawców jak inżynierów lub mierniczych przysięgłych. Chłop nie procesuje się z powodu pieniactwa, ale przeważnie z powodu przywiązania do ziemi, którą po ojcach odziedziczył, lub zakupił sam za zdobyte własną pracą pieniądze.

Boli go doznana krzywda, nieprawne zaoranie jego gruntu przez sąsiada, lub gwałtowne zawładnięcie tym gruntem, chciałby w drodze sporu sądowego to, co mu wydarto odebrać z powrotem, myśiąc, że wrócą mu się koszta, co jednak nie zawsze się udaje. To też znane jest staropolskie przysłowie, że lepsza jest chuda zgoda niż tłusty proces. Ugoda czy pozasądowa, czy ugoda spisana w sądzie do protokołu sprawiedliwa dla obu stron jest lepszą od wyroku, bo kończy sprawę ostatecznie, tamuje dalsze procesowanie się i zapewnia pokój nieraz na długie lata między przeciwnikami. Rozumiejąc to dobrze ustawodawca zamieścił w § 433. procedury cywilnej następujący przepis: „kto zamierza wnieść skargę, ma prawo przed jej wniesieniem prosić sąd powiatowy miejsca zamieszkania przeciwnika o wezwanie tegoż do próby ugodowej. Przepis leży w interesie i stron i sądu.

W interesie stron o tyle, że o ile między nimi przyjdzie do skutku ugoda sądowa, to załatwią spór szybko pra wie bez żadnych kosztów, bo nawet nie potrzeba było wnosić skargi, nie potrzeba było używać pomocy adwokata.

W interesie sądu, bo sąd rychło pozbywa się sprawy, łatwiej mu pogodzić strony dopóki nie mają kosztów procesowych.

Boduch chce skarżyć Wójcika o unieważnienie kupna chorej i do użytku gospodarczego nie zdatnej krowy. Nie musi jednak odrazu wnosić do sądu pisemnej skargi. Wolno mu natomiast zgłosić się w sądzie powiatowym miejsca zamieszkania Wójcika z prośbą, by sąd wystawił na pewien dzień i godzinę wezwanie dla Wójcika, aby tenże z nim Boduchem stawił się na ten termin w sądzie do prób ugodowych. Wezwanie to sam Boduch doręczy Wójcikowi. Wójcik może stawić się w sądzie albo nie, przymusu nie ma w tym względzie.

Wójcik i Boduch mogą się i poza sądem pogodzić i nie muszą do sądu stawać.

Jeśli nie mogą się zgodzić to powinni przed sędzią jawić się. Sędzia obu wysłucha i doradzi jak się mają pogodzić, powie, kto z nich ma słuszność, a który nie. Zgoda może przyjść łatwo, bo strony nie poniosły dotąd żadnych kosztów procesu. Zgodę sędzia zaprotokołuje, a ugoda taka ma moc egzekucji sądowej, taksamo jak wyrok.

Omawiane przezemnie postępowanie ugodowe jest dogodne dla sędziego, pożyteczne dla stron. Strony oducza procesnictwa, oszczędza im kosztów sporu, sędziom ułatwia ostateczne załatwienie sprawy i uwalnia od pisanin. Dlatego też powinni sędziowie strony pouczać o korzyściach wezwań do prób ugodowych, a strony winny we własnych interesie z nich korzystać a w szczególności strony niezamożne nie mające pieniędzy i czasu na przydługie procesowanie się.

Wynalazki cuda techniki i przyrody.

STRASZNY WYNALAZEK.

W ostatnich kilku tygodniach wielkie zainteresowanie wzbudziła wiadomość, pochodząca z kół zbliżonych do wojskowego lotnictwa angielskiego, o próbach, jakie się odbywają z nowemi, olbrzymiemi torpedami samolotowemi, oraz samolotami, kierowanemi w powietrzu automatycznie.

Te najnowsze śmiercionośne aparaty, są to właściwie olbrzymie samoloty, całe naładowane torpedami, bombami i wielkiej siły nowemi materjałami wybuchowemi. Wznoszą się one w powietrze i szybują na wysokościach bez jakiejkolwiek pomocy człowieka, niema na nich żadnej załogi ludzkiej, a kierowane są z ziemi, ze stacji wysyłającej, je przy pomocy bardzo pomysłowego przyrządu.

Przyrząd ten na samolocie umieszczony otrzymuje niejako rozkazy od mechanika na stacji wysyłającej i stosownie do tych rozkazów powoduje automatyczne wznoszenie się samolotu w powietrze, przebywanie przestrzeni, wznoszenie się lub opadanie na dowolne wysokości, a wre

---

nadziejnie jałową jest nauka proroka! To wrażenie odnosi się w całym świecie mahometańskim. To wrażenie odnosi się przedewszystkiem z Koranu. Mając czas na okręcie, przeczytałem go od deski do deski. Jest to święta księga dla wyznawców półksiężyca, złożona z powiedzeń i przykazań proroka, podzielona na sto czternaście sur, czyli rozdziałów. Mahomet nauk swych nie spisywał, uczynili to później inni mężowie, starając się skleić całość, przy czem nie obeszło się bez powtórzeń i niejasności. Religja chrześcijańska cieszy się w Koranie dużem uznaniem; Chrystus Pan jest uznany, podobnie jak Mojżesz, za wielkiego proroka, ale oczywiście według Koranu od wszystkich większym jest Mahomet. Mahomet pomieszał St. Zakon z Nowym,bo nie miał dokładnego pojęcia o żadnym. Żydów ma w nienawiści i pogardzie, co pochodziło głównie stąd, że się opierali przyjęciu jego nauki.

Islam — tak się nazywa religja mahometańska — usunął kobietę na daleki plan. Poszedł w tym kierunku dalej, niż religja Mojżeszowa. Kobieta u muzułmanów nie od grywa w życiu żadnej roli po za domem. Ma być tylko matką dzieci swego męża, a raczej swego pana. Mówimy „pana", bo Mahomet pozwolił — dając sam ze siebie przykład — swym wyznawcom na posiadanie wielu żon. W ten sposób chciał sobie zjednać jak najwięcej zwolenników, i trzeba przyznać, że to mu się w zupełności powiodło.

Kobieta nie bierze udziału w życiu towarzyskiem, nie pójdzie pod rękę z mężczyzną, osobno siada w pociągu, czy w tramwaju, nie widać jej w handlu; jedynie można ją zobaczyć przy pracy w polu lub ogrodzie. Tak jest — jak wspomniałem — na całym wschodzie, gdzie panuje półksiężyc, jako godło mahometan.

Otóż Kemal Pasza w dalszych swych reformach sięgnął i w tę dziedzinę, by wydobyć kobietę z niewoli mężczyzny i przywrócić jej godność ludzką, uczynić ją towarzyszką męża. W tym celu skasował haremy, wprowadził jednożeństwo. Ta reforma jest mądra i uzasadniona. Usunięcie zasłony z oblicza kobiety jest symbolem jej wyzwolenia.

Żądanie od Kemala Paszy reform religijnych, sięgających dalej w rdzeń religji, panującej od trzynastu wieków, jest dość dziwne, i może pochodzić od ludzi nie mających pojęcia o świecie mahometańskim. Od półksiężyca do krzyża jest droga bardzo daleka i żadną doraźną reformą skrócić jej nie podobna. Reformy obecnego władcy Turcji nie wywarły wprawdzie rewolucji, bo Turcja za blizko leży Europy, a częściowo w Europie, i były pomyślane sprytnie, jednak naraziły ich sprawcę na zarzut lekceważenia religji; cóżby dopiero było, gdyby sięgnęły głębiej, gdyby Kemal Pasza n. p. zarządził usunięcia półksiężyca z minaretów, a umieszczenie tam krzyżów?

Niema mowy o czemś podobnem, i któż zgadnie, ile jeszcze wieków upłynie, nim miejsce półksiężyca zajmie Krzyż?

Tu muszę zwrócić uwagę na rzecz przykrą i arcysmutną dla katolickiego serca — o czem jeszcze będę musiał wspomnieć później — a mianowicie na to, że z krzyżem idą tak do pogan, jak i do mahometan wszystkie wy-

szcie, gdy już taki samolot znajduje się nad punktem, do zburzenia przeznaczonym, stacja kontrolująca przerywa prąd i samolot na moment zatrzymuje się w locie, przechyla się ku ziemi i w zawrotnym ruchu korkociągowym opada.

KAPELUSZ — Z APARATEM CHŁODZĄCYM.

W urzędzie patentowym w Warszawie zgłosił się niejaki K. Szpinalski z Makowa model kapelusza z regulatorem temperatury.

Wynalazek polega na tem, że w okresie mrozów można utrzymać w kapeluszu ciepłotę do 24 stop. C., a w czasie upalnych dni można do kapelusza włożyć aparacik, utrzymający temperaturę niską, dochodzącą do 2 stop. poniżej zera.

Choć koszt aparatu nie jest wielki, wynalazek oparty jest bowiem na bardzo prostem operowaniu płynami chemicznemi, wątpliwą jest rzeczą, czy znajdzie on wielu obiorców.

SAMOCHÓD KIEROWANY Z ODLEGŁOŚCI NA ULICACH BARCELONY.

Na głównych ulicach Barcelony dokonano udanego eksperymentu sterowania samochodu przy pomocy fal Hertza z posuwającego się za nim drugiego samochodu.

OLBRZYMI CZOŁG-FORTECA.

Rząd Stanów Zjednoczonych buduje nowy model czołga, rodzaj ogromnej fortecy ruchomej, chronionej przed działaniem bomb i atakiem gazowym.

Szybkość jego ma wynosić w wodzie 16.5 km., na terenie bezdrożnym 24.15 km, a na dobrej drodze 115 km na godzinę.

Koszta budowy jednego wozu wynoszą 152 tysiące dolarów (ok. 1.365 tysięcy złotych).

POCIĄG RATOWNICZY.

Włoskie koleje rządowe przygotowały ostatnio specjalny pociąg ratowniczy, który można nazwać pogotowiem ratunkowem, na wypadek trzęsienia ziemi i wielkich katastrof, wymagających szybkiego przyjścia z pomocą poszkodowanym. Pociąg ten składa się z całego szeregu wagonów odpowiednio przystosowanych do potrzeb chwili i zawiera wszystko, co może być koniecznem przy katastrofach, n. p. materjał do wybudowania dwóch przenośnych stacji radjowych, oraz pięciu małych automatycznych centrali telefonicznych, połączonych z centralą, mieszczącą się w pociągu.

Obsługa techniczna pociągu ma do dyspozycji grupę aparatów telegraficznych, najnowszych systemów, oraz kompletnie zaopatrzoną stację radjotelegraficzną. W pociągu znajduje się lotny oddział sanitarny, posiadający własny wagon szpital, oraz materjał na szybkie urządzenie szpitali barakowych. Pociąg ma na wszystkich linjach kolejowych włoskich przejazd bez zatrzymania, aby mógł jak najprędzej dojechać na miejsce katastrofy.

ODMŁADZANIE BEZ OPERACJI.

Badeński lekarz klimatyczny dr. Zajicek dokonał odkrycia w dziedzinie hormonoterapji, które zostało wypróbowane klinicznie, przez lekarzy wiedeńskich i berlińskich i w wielu wypadkach dało zupełnie nieoczekiwane rezultaty. Metoda dr. Zajika polega na dawaniu choremu preparatu, będącego mieszaniną hormonów (rodzaj odżywki, podtrzymującej akcję serca), soli pochodzenia roślinnego i witamin. Pod wpływem tego lekarstwa, ustępują w krótkim czasie objawy arterjosklerozy, neurastenji i paraliżu, a u osób starzejących się następuje przybytek sił i wzmożona chęć do życia, czyli objawy odmłodzenia organizmu.

SPRAWY GOSPODARCZE.

ZBIORY ZAPOWIADAJĄ SIĘ DOBRZE.

Według relacji korespondentów rolnych Głównego Urzędu Statystycznego, stan zasiewów przedstawiał się według stanu z 20 czerwca w stopniach kwalifikacyjnych (5 — stan najlepszy, 1 — stan najgorszy), jak następuje: Pszenica ozima 3,9, żyto ozime 3,8, jęczmień ozimy 3,4, pszenica jara 3,3, żyto jare 3.1, jęczmień jary 3.1, owies 2.9.

W porównaniu z ubiegłym miesiącem, zasiewy ozime nie wykazują różnic, natomiast długotrwała susza odbiła się przedewszystkiem na zasiewach zbóż jarych, które wykazują zniżkę 0.2 do 0.50 kwalif.

W porównaniu do stanu zasiewów z czerwca r. 1929, kwalifikacja ozimych jest lepsze, natomiast kwalifikacja jarych — gorsza od zeszłorocznej.

Z poszczególnych rejonów najlepsza kwalifikacja stanu zasiewów w końcu czarwca b. r. była w województ-

---

znania i kościoły, przyznające się do Chrystusa. Obok katolików wszędzie spotkasz prawosławnych różnych odcieni, protestantów, anglikanów, metodystów i t. d. Wszyscy głoszą, że tylko oni nauczają prawdy, że tylko przez nich wiedzie droga do zbawienia, a szumniej i z większym tupetem występują ci, którzy mają więcej środków do uprawiania propagandy. Nawiasem dodam, że owoce tej propagandy są jeszcze nader nikłe. Bo czyż będzie się ktoś dziwił biednemu Turkowi lub Arabowi, że patrzy obojętnie na zwalczające się wyznania chrześcijańskie i w końcu żadnemu nie wierzy?

Oto są owoce herezyj i schizm, oderwania się od jednego Kościoła i pofałszowania jego nauki!

Kemal Pasza zapuścił się w zapale reformatorskim i w dziedzinę ekonomiczno-gospodarczą.

Rozmawiałem z kupcami i przemysłowcami, którzy nie szczędzili ostrej krytyki różnym zarządzeniom, ich zdaniem nieuzasadnionym i szkodliwym. Paszporty, cła, ograniczenia wywozu i przywozu, stworzyły barjery, odgraniczające Turcję od cywilizowanego świata. Turcy, liczący w swem państwie na czternaście miljonów mieszkańców niespełna sześć miljonów, dali się unieść jakby pewnego rodzaju zazdrości, że na ich terytorjum robili interesy i dorabiali się obcoplemieńcy: Grecy, Arabowie, Kurdowie, Ormianie, Żydzi i inni. Te jednak ograniczenia, te mury, jakiemi się otoczyli w pierwszym rzędzie szkodzą im samym. Gdy się jeszcze doda do tego przeniesienie stolicy z Konstantynopola w głąb Anatolji, to będziemy mieli obraz — bynajmniej nie zupełny — smutnych horoskopów, stwarzających wokół odradzającej się Turcji mgławicy niepewności o przyszłość.

Trudności się piętrzą, a droga, na którą wprowadzili państwo, zbiedzone wojnami i okrojone — najlepszemi chęciami owiani młodoturcy, nie jest bynajmniej różami usłana.

W Konstantynopolu miałem sposobność przypatrzenia się armji tureckiej. Wcale mi nie zaimponowała. Chociaż bowiem oficerowie dobrze się przedstawiają, są wysoce kulturalni i grzeczni, a każdy z nich włada językiem francuskim lub niemieckim, to żołnierze wyglądają bardzo mizernie pod każdym względem. Lichy ubiór, marna postawa świadczy o skromnych zasobach w materjałach i w ludziach. Widziałem też kilkuset rekrutów, ściągniętych z różnych stron kraju, prowadzonych do koszar. Pożal się Boże, co to za obdartusy! Większych nędzarzy trudno sobie wyobrazić. Co najmniej kilkanaście lat figurowało na ubraniu każdego. Pod względem umysłowym nie lepiej się mają ci ludzie, bo przeważnie analfabeci, nie umiejący czytać i pisać. Wobec takiego stanu rekrutacja w Turcji nie odbywa się za pomocą wezwań na piśmie z urzędów — jak u nas ze starostw — lecz starsi żołnierze rozjeżdżają się po kraju i zbierają młodych ludzi, których następnie komisje badają i kwalifikują.

Turcja, to małe dziś państwo, żyjące jeszcze wspomnieniami minionej świetności, ma przed sobą na prawdę ciężką, ciernistą drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wach: wołyńskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem.

Gorsza kwalifikacja stanów zasiewów była w województwie wileńskiem.

Okres kwitnienia zbóż nie zaznaczył się specjalnie ani ilością opadów, ani chłodami, ani wiatrami. Stan sadów po okwitnieniu przedstawiał się lepiej niż dostatecznie.

Ujemny rezultat dadzą także drugie sianokosy, gdyż posucha wypaliła trawę. Podobnie brak wilgoci dotkliwie odbije się na roślinach okopowych.

Żyta jednak przedstawiają zbiór nadzwyczaj okazały, to samo mniejwięcej dotyczy pszenicy.

SOWIETY NA DRODZE BANKRUCTWA.

W następstwie fatalnej sytuacji skarbowej Sowietów, zmuszony był bank państw. wejść otwarcie na drogę inflacji, t. j. drukowania banknotów bez pokrycia. W ciągu pierwszych czterech miesięcy b. r. ilość banknotów czerwońcowych zwiększyła się o 145 milj. funtów szter., t. zn. blisko o 7 miljardów zł. Rosja jest dziś jedynem państwem na świecie, uprawiającym gospodarkę pieniężną inflacyjną.

Niezależnie od kursu czerwońca, który systematycznie spada, mimo wszelkich wysiłków rządu sowieckiego, inflacja pieniądza spowodowała na rynku wewnętrznym gwałtowną drożyznę. Najlepiej ilustruje ten fakt indeks drożyźniany, który w czasie od Nowego Roku po koniec kwietnia wzrósł o 89.9 na 180, czyli okrągło o 100 proc. Oznacza to, że w ciągu 4 miesięcy ceny w Rosji podwoiły się.

Z Moskwy donoszą ponadto, że dowóz mięsa do Moskwy ustał zupełnie. Moskwa jest dziś największem w świecie miastem jaroszów.

RADZĄ SIĘ MILJONERÓW.

Z Paryża wyjechali do Rosji na zaproszenie rządu sowieckiego dwaj znani miljonerzy amerykańscy Gampbell i Ralf Badde. Obaj oni mają stać się doradcami rządu sowieckiego.

Campbell, zwany w Aemryce królem zbożowym, ma zająć się sprawą organizacji gospodarczej zbożowej w Sowietach i w tym celu odbędzie szereg podróży po Rosji Sowieckiej.

Ralf Bade, prezes kolei północnej w Ameryce ma natomiast udzielić szeregu rad w zakresie uzdrowienia kolejowej gospodarki sowieckiej.

ROBOTNICY FRANCUSCY PRZECIW UBEZPIECZENIOM SPOŁECZNYM.

Zaprowadzenie ubezpieczeń społecznych we Francji napotyka na wielki opór ze strony robotników. Dnia 1 lipca, jak wiadomo, potrącono robotnikom po raz pierwszy z zarobków składkę na ubezpieczenia. Część robotników domaga się teraz podwyżki zarobków o wysokość potrąconych składek.

Z powodu odmowy pracdawców, zastrajkowali robotnicy portowi w Marsylji i w Rouen oraz pewna grupa robotników w Lille, do której przyłączyły się następne inne grupy.

Liczą się z możliwością wybuchu strajku także i w innych miastach.

PROPAGANDA PRZY POMOCY KROMKI CHLEBA.

W wagonach restauracyjnych „Mitropy" w Niemczech podawany będzie w przyszłości gościom tylko chleb żytni. Jedynie osobom, które ze względu na stan zdrowia nie mogą jeść tego rodzaju chleba, podawany będzie na specjalne żądanie chleb pszenny.

Do każdej porcji chleba dołączona będzie kartka, informująca, że do Niemiec wwożona jest corocznie zbyt wielka ilość pszenicy, co znowu ze względu na ciężką sytuację niemieckiego rolnictwa, produkującego nadmiar żyta, jest niepożądane.

ZŁOTO.

Ministerstwo skarbu Stanów Zjednoczonych ogłasza, że na całym świecie znajduje się złoto wartości 10 miljardów 291 miljonów dolarów. Największa ilość tego złota, bo 37,9 proc. posiadają Stany Zjednoczone, poczem idzie Francja — 15,87 proc., Anglja — 6,91, Niemcy — 5,29 proc., Japonja — 5,2 proc. i t. d. W oficjalnych cyfrach w dolarach, zapasy złota, będące w posiadaniu państw, przedstawiają się następująco: Stany Zjednoczone — 3 miljardy 900 miljonów, Francja — 1 miljard 633 miljony, Anglja — 711 miljonów, Niemcy — 544 miljony, Japonja — 542 miljonów, Argentyna — 433 miljn. i Włochy — 273 miljony. W stosunku do liczby mieszkańców najbogatsza jest Argentyna, gdzie na głowę jednego obywatela wypada złoto wartości 40 dolarów, po niej idzie Francja — 39 dolarów, Ameryka — 32 dol., Anglja — 15 dolarów.

Najciekawszem jest, że pomimo, iż stosunkowo najmniej złota przypada w Anglji, waluta tego kraju (funt szterling) jest najdroższa, natomiast waluta francuska, mimo, że Francja z wszystkich krajów europejskich posiada najwięcej złota — jest najniższą.

Kilka słów
o naszem sadownictwie.

Sadownictwo u nas nie jest wszechstronnie rozpowszechnione tak, jak w krajach sąsiednich.

Jeżeli dobrze przeglądniemy się naszemu sadownictwu krajowemu, to zauważymy olbrzymie luki i niedomagania w tym kierunku, i przyznać musimy, że w porównaniu z innemi krajami pozostaliśmy jeszcze bardzo w tyle, bo produkcja naszego sadownictwa nie wystarcza na pokrycie nawet zapotrzebowania krajowego, a nie mówiąc o wysyłaniu owoców za granicę.

Niejeden z nas powie, co jest w naszem sadownictwie złego? Czy nie odpowiada gleba, lub klimat nie odpowiedni? O nie, badania nasze stwierdziły, że gleba, klimat są u nas w kraju odpowiedniejsze aniżeli w niektórych krajach, tych, z których owoce wagonami rok rocznie sprowadzamy.

Główną przyczyną naszej nieproduktywności sadowniczej leży w nas samych.

Sadownictwo u nas jest po większej części traktowane bądź to po amatorsku lub też po macoszemu, gdy drzewom owocowym należałoby udzielić większej staranności i opieki.

Zakładając sad owocowy o przewadze jabłoni zimowych odmian musimy dążyć do stworzenia rynku zbytu; w tym też celu musimy ograniczyć się do niewielkiej ilości odmian.

Wiele jest dobrych odmian, wiele można hodować i wiele ich ma swoje specjalne zalety, jednak biorąc pod uwagę interes, musimy część tych dobrych i nadających się odrzucić i poprzestać na jednym doborze niewielkim, a zastosowanym do miejscowego klimatu, gleb i rynku zbytu. W tych wypadkach wątpliwych, gdy niepewnem jest, czy dane miejsce nadaje się wogóle pod sad lub, czy odmiany, które rodzić chcemy, przyjmują się i będą rosnąć najlepiej jest zwrócić się o rady do ludzi fachowych w tej gałęzi.

Sprzedaż owoców jest skutkiem tego utrudniona, możliwa tylko w małych ilościach na najbliższym rynku zbytu, a o wysyłce zagranicę niema nawet co mówić, bo nikt nie będzie sprowadzał kilkunastu kg. n. p. jabłek w których będzie ich przynajmniej 12 do 15 odmian, a każda innej wartości.

Ponieważ owoce odgrywają poważną rolę w odżywianiu ludzi, zwłaszcza tych, którzy są chorzy na płuca, to dzięki zawartym w owocach składnikom — witaminom,

kwasom trawiennym i t. p., pokup w miejscach kuracyjnych ciągle wzrasta. Z powyższego łatwo wyciągnąć wniosek, że nieumiejętne i niedbałe traktowanie naszych owoców nie może wpłynąć na podniesienie naszej produkcji owocarskiej do poziomu tego jak w krajach oddalonych od nas na zachód.

Sprawa rozwoju handlowego sadownictwa w Państwie sprowadza się do wybrania kilku odmian drzew owocowych, do powszechnej uprawy i wykreślenia rejonów sadowniczych, w których wszystkie lub niektóre z wybranych odmian winny być na wielką skalę handlową uprawiane w tych warunkach.

Biorąc pod uwagę sadownictwo nasze jako rzecz przemysłu i handlu nasuwa się pytanie, czy koszta włożone w ten sad handlowy wróci się nam?

Otóż z pewnością wróci się nawet bardzo wysoko, zaznaczam jednak, że może tylko wtedy, gdy sady te będą dokładnie i racjonalnie prowadzone.

Abyśmy zaspokoili własną produkcję i podnieśli ten dział przemysłu w kraju, powinnismy starać się prowadzić własne szkółki drzewek owocowych, aby w przyszłości nie oglądać się na zagranicę. Czas jest najwyższy pomyśleć o naszem sadownictwie na serjo, jako o dziale przemysłu, który może przynieść wielkie zyski. Właściciele naszych sadów, jeżeli nie zaczną pielęgnować drzew owocowych, tak jak inne produkta rolne, nie otrzymają żadnej korzyści.

Antoni Gładysz, O T. R. w Tarnowie.

ROZMAITOŚCI

ŚLUB POD WODĄ.

W Stanach Zjednoczonych, małżeństwo zawarte, bez żadnych ekscentryczności, jest bardzo rzadkiem zjawiskim. Naogół młodzież przystępująca do tego tak ważnego aktu, wymyśla przedziwne sposoby, by tylko zwrócić na siebie uwagę tłumów.

Bardzo udany występ w tym kierunku, miała młoda para — J. F. Guthrik (lat 26) i Katarzyna Wilson (lat 25) — z Los Angelos. Ich ceremonja ślubna odbywała się na dnie basenu w hotelu „des Ambassadeurs".

Z tego powodu wielebny Sheldon Shepard był zmuszony okryć suknie duchowne skafandrem i zejść na dno basenu. Tam już go oczekiwali narzeczeni i świadkowie w takich samych strojach. Połączono wszystkich telegonami z salą nad basenem, by ślub mógł się odbyć jak zwykle przy dźwiękach marsza weselnego.

STRUSIE W NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

Jeden z tubylców pustyni Kalahari (południowa Afryka) miał bardzo miłą niespodziankę, gdy smażąc sobie na kolację, żołądek strusi, znalazł w nim 20 dużych djamentów.

Zaniósł je natychmiast do kupca amerykańskiego, a gdy ten zapłacił mu za nie olbrzymią sumę i wyjaśnił, że często zdarza się, że strusie napotkawszy w piasku djamenty, zainteresowane ich blaskiem, połykają je, a potem bez szkody dla organizmu, przechowują w żołądku. Wiadomość o powyższem zdarzeniu stała się powodem gwałtownych polowań na strusie. Ptaki te giną masami, choć djamentów bynajmniej krajowi myśliwi nie znajdują.

SZKOŁA PRZYSZŁOŚCI FORDA.

Słynny amerykański fabrykant samochodów, Ford, sądzi, że powodzenie nadzwyczajne, które osiągnął przez zmechanizowanie wszelkich czynności w swych zakładach i doprowadzenie w nich do szczytu doskonałości organizacji pracy, upoważnia go do zreformowania w tym duchu całej ludzkości, a przynajmniej do rozpoczęcia akcji w tym kierunku.

Niedawno więc ofiarował na utworzenie szkół swego pomysłu sto miljonów dolarów, przyczem oświadczył: „Tak długo fabrykowałem samochody, że w końcu przyszła mi chętka urabiania w ten sam sposób ludzi. Żyjemy obecnie pod znakiem standaryzaecji".

Szkoły więc jego mają fabrykować ludzi „standaryzowanych", t. j. wychowanych według jednego, doskonałego wzoru.

Na czemże polega — według Forda — standaryzacja człowieka? Oto, przedewszystkiem pożywienie człowieka standaryzowanego mają stanowić racje, oparte na obliczeniu ściśle matematycznem.

W tym celu należy zaczynać wychowanie takiego człowieka od wieku wczesnego. Do pierwszej więc, wzorowej szokły Forda przyjmowani są tylko chłopcy, liczący od 12 do 17 lat.

W szkole tej niema języków, literatury, historji, muzyki lub innych sztuk pięknych. Zupełnie jest niepotrzebne — powiada Ford — aby człowiek wiedział, kim był. naprzykład Napoleon I. Uczniowie tej szkoły muszą się nauczyć sztuki życia. Muszą umieć kupować i sprzedawać. muszą wiedzieć, jak utrzymać młodość, zdrowie, siłę, jak zwyciężać w walce o byt. Szkoła Forda nie zna programu nauk, ani też książek. Cała stanowi jeden warsztat, w którym wszystko jest uregulowane jak w zegarku. Uczniowie nie płacą za naukę. Przeciwnie otrzymują wynagrodzenie dzienne za pracę dokonaną, z którego opłacają koszt mieszkania i utrzymania. Uczą się przytem rozporządzania zarobionemi pieniędzmi tak, aby z nich coś zaoszczędzić i mieć nawet na rozrywki.

Ford jest dalej zdania, że, żyjąc według jego reguł, uczniowie wcale nie potrzebują jakichkolwiek sportów, gdyż praca dostarcza im dość ruchu, zdrowie zaś ich utrzymywane jest przez odpowiednie pożywienie.

Pożywienie to składa się z chleba, jarzyn, mięsa i mleka. Każda przytem z potraw podawana jest tylko raz dziennie. Jeżeli tedy uczniowie otrzymują w południe mięso, to wieczorem tylko jarzyny.

Za truciznę uważana jest w tej szkole kawa, herbata. kakao, tytoń, a nawet sól. nie mówiąc już o alkoholu.

Progów szkoły nie wolno przestąpić żadnej kobiecie. Całą pracę domową wykonują sami mężczyźni, posiłek zaś muszą przygotować sobie sami uczniowie.

Tak przedstawia się w głównych zarysach szkoła przyszłości Forda.

Czy warto było wydać na nią sto miljonów dolarów i czy wytworzony przez nią człowiek standaryzowany będzie dobrym nabytkiem dla świata, o tem dowiemy się zapewne już po upływie lat kilku.

PIONIERZY PROHIBICJI ŻYLI W CZASACH BIBLIJNYCH.

Ruch abstynencki znany był już za czasów biblijnych. Pierwszymi bowiem abstynentami, jak twierdzi badacz niemiecki, Schmidt, — byli Rechabici, o których mówi 35 ustęp Księgi Jeremjasza. Koczowniczy ten szczep żydowski, napastowany przez Chaldejczyków i Syryjczyków schronił się w r. 603 w mury Jerozolimy. Jeremjasz przyjął ich gościnnie i poczęstował winem. Oni jednak odmówili, tłumacząc, że wina nie piją, gdyż zakazał im protoplasta Rechab. Stąd, jak widać, ruch prohibicyjny nie jest nowością w dziejach nowożytnych.

POLSKA LICZY 31,038.000 MIESZKAŃCÓW.

Według „Wiadomości Geograficznych" ludność Polski, wynosząca w r. 1921 27,176. 717 osób (na obszarze 388.390 klm. kw.) zwiększa się przeciętnie rocznie o 420.000 osób. Liczba urodzeń (stwierdzona na podstawie siedmioletnich spostrzeżeń), wynosi przeciętnie na rok pół miljona osób. Według „Kwartalnika Statyst." liczyła Polska w dniu 1 stycznia 1929 roku 30,408.248 osób, z tego rzymsko-katolików 19,453.738 (64 proc.). Jeżeli dodamy do tego grecko-katolików 3,316.878 (10 proc.), otrzymamy 75 proc. ludności katolickiej w Polsce. W myśl powyższego przeciętnego systemu obliczania, w dniu 1 lipca b. r., ludność Polski wynosi 31,038.000 osób.

SZARAŃCZE I LOTNICTWO.

Władze angielskie w Palestynie i Mezopotamji zwalczają plagę szarańczy najróżnorodniejszemi środkami, jak samolotami i pociskami ogniowemi. Zawezwano niedawno angielskich lotników do pewnej miejscowości nad brzegiem morza w Persji, aby odparli z wnętrza Arabji zbliżające się olbrzymie roje szarańczy. Liczny zastęp samolotów pojechał naprzeciw szarańczy i z góry wpadł na wroga, aby go zmieść na ziemię. Szarańcze jednak okazały się silniejszemi, gdyż roje były tak gęste, że powstrzymały cały zastęp samolotów, obsiadły wszystkie maszyny i spowodowały zastój silników. Anglicy byli zmuszeni zaniechać walki i czemprędzej podążyć na stały ląd, aby tam przeczekać opuszczenia się szarańczy na miejscowość nad brzeżną i okolicę.

TKACTWO W DAWNYM EGIPCIE.

W Egipcie już przed 2000 lat tkano tak cienkie płótna, że jeden centymetr wykazywał 200 nitek, gdy tymczasem dziś najcieńsze płótno zawiera około 50 nitek.

DŁUGIE PAZNOKCIE.

W Chinach ludzie bogaci miewają bardzo długie paznokcie. Chcą oni przez to oznaczyć, że nie potrzebują pracować. Paznokcie zamożnych Chińczyków często bywają dwa razy dłuższe od ręki samej.

Z kroniki żałobnej.

Dnia 11 lipca zmarł w Tarnowie ks. prałat **Józef Wątorek**, emer. katecheta I gimn. Do ostatka pracował mimo podeszłego wieku w prywatnej szkole, bo tak ukochał młodzież, że nie mógł bez niej po prostu żyć. Wychował On przez kilkadziesiąt lat pracy w szkolnictwie dużo pokoleń, a zawsze był uwielbiany przez młodzież, kochany przez grono profesorskie i szanowany przez całe społeczeństwo.

Swą bezgraniczną dobrocią i jasnem patrzeniem na świat podbijał sobie serca wszystkich. Szczęśliwa szkoła, która ma takiego duszpasterza!

Śp. Ks. Wątorek był serdecznym przyjacielem Ludu Katolickiego, który od początku prenumerował i — jak się sam wyraził — czytał od deski do deski. Miał też dla nas zawsze słowa — nie zjadliwej krytyki — ale gorącej zachęty.

Niech mu świeci jasność wiekuista w Królestwie niebieskiem, na które sobie zasłużył swem uczciwem, pracowitem życiem.

T. C.

Nietakt Chadecji.

Krakowscy i inni Chadecy, jak n. p. p. **Puchałka, ks. Gąsiorowski** i t. p. wyszli na ulicę Krakowa w czasie sławetnego kongresu w towarzystwie tych, którzy w r. 1922 wybijali szyby w oknach pałacu arcybiskupiego w Krakowie.

Do moich P. T. Wyborców.

Z powodu wielkiego nawału zajęć, a nadto z powodu dłuższej nieobecności w kraju nie mogłem dotychczas wszystkim, zwracającym się do mnie w różnych sprawach odpowiedzieć. Czynię to stopniowo, w miarę sił. By wszystkim zadość uczynić musiałbym mieć przynajmniej dwóch sekretarzy. Ponieważ jednak ani na jednego pozwolić sobie nie mogę, przeto wszystko załatwiam sam. A chociaż komu nie odpisuję, to sprawy możliwe do zrobienia — załatwiam.

Ks. Dr. Jan Czuj.

Stronnictwo Katolicko Ludowe w Czermnej - pow. Jasło.

W niedzielę dnia 13 bm. o godz. 7 wiecz. przyjechali do nas **Ks. poseł Dr. Czuj i red. Sabatowicz**. Narodu zeszło się moc. Wiec zagaił i przewodniczył mu miejscowy Prob. Przew. **Ks. Pawłowski** a pierwszy przemówił Ks. Poseł Dr Czuj. Ks. Poseł w długiem, zajmującem przemówieniu nakreślił nam obraz działalności i rozwoju P. S. K. L., oraz wyjaśnił sytuację polityczną bezstronnie i prawdziwie; wykazując, po której stronie w obecnej walce jest słuszność i troska o dobro Polski.

Red. Sabatowicz w swojej mowie wykazał kłamstwa i oszczerstwa opozycji, oraz omówił sprawy gospodarcze rzeczowo i wyczerpująco.

Poważny i patrjotyczny nastrój wiecu nie podobał się b. kandydatowi „Piasta" z 9 miejsca, niejakiemu p. Ziemskiemu, który starał się głupawymi uwagami osłabić wywody Mowców. Gdy pozwolono mu mówić, okazało się, że miał na podorędziu tylko garść kłamstw i komunałów wyczytanych z „Piasta", więc też nic dziwnego, że zgromadzeni zakrzyczeli go i wyśmiali tak, że uciekł ze swoją szajką nie czekając odpowiedzi Ks. Posła, oraz poważnego gospodarza p. **Berkowicza**, który w słowach serdecznych podziękował Ks. Posłowi i redakt. Sabatowiczowi za ten miły wieczór. Uchwaleniem rezolucyj, wyrażonych zaufaniem P. S. K. L., oraz Rządowi i odśpiewaniem „Boże coś Polskę" zakończył się wiec.

Mieszkańcy Czermnej są oburzeni warcholstwem p. Ziemskiego, znanego w gminie rozpijacza młodzieży, urządzającego co niedzielę pijatyki, trwające do godz. 3 rano. Możeby tak M. T. R. nie czuła na kiełbasy tego pana wglądnęła w jego gospodarkę w Kółku Rolniczym, które dzięki krewniakom przysiadł, jak za dobrych dojlidzkich czasów. Czermna chce się nareszcie wyzwolić ze szponów złych duchów różnych niedoszłych piastowskich kandydatów, którzy się jeszcze do dziś dnia opychają gromadzkiem dobrem.

Katol. Ludowy z Czermnej.

Komunikat.

Dnia 26 lipca 1930 odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Karmelickiej l. 29 o godzinie 15-tej (3 pop.)

WALNE ZGROMADZENIE

członków Spółki wydawniczo-handlowej „Lud Katolicki" z następującym

Porządkiem dziennym
1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Prezesa Rady Nadzorczej
3) Sprawozdanie Zarządu
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
5) Zatwierdzenie bilansu za rok 1929 i rozdział czystego zysku
6) Wybór Komisji rewizyjnej
7) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie tego samego dnia o god. 15.30 z niezmienionym porządkiem dziennym bez względu na ilość obecnych.

X. Dr. Jan Czuj m. p.
Prezes Rady Nadzorczej.

KRONIKA

KALENDARŹ TYGODNIOWY.
Lipiec.

20 Niedziela: Czesława
21 Poniedziałek: Praksedy, Wiktora
22 Wtorek: Marji Magdaleny
23 Środa: Apolinarego
24 Czwartek: Bł. Kunegundy
25 Piątek: Jakóba Ap.
26 Sobota: Anny, Matki N. M. P.

AWANTURY REKRUCKIE PŁATNE PRZEZ WYWROTOWCÓW. Od kilku dni na terenie woj. lwowskiego butna młodzież rekrucka, dumna z tego, że za kilka tygodni ma wstąpić w szeregi wojska, urządza po wsiach, jarmarkach, zabawach i weselach krwawe awantury, niejednokrotnie zkończone tragicznie.

W czasie jarmarku w Sądowej Wiśni, zeszło się kilku rekrutów, którzy wyszedłszy pijani z restauracji, gdzie nie uregulowali rachunku, zaczęli obrzucać przechodniów obelgami przyczem niejednego mocno poturbowali.

Komendant miejscowego posterunku, widząc te wybryki, wybrał sobie do pomocy dwuch policjantów, zastąpił im drogę i wezwał do porządku, zapowiadając, że w przeciwnym razie zmuszony będzie całe towarzystwo osadzić w areszcie. Ta przestroga nie podobała się rekrutom, którzy nietylko nie zaprzestali zaczepek ale rzucili się na posterunkowego chcąc go rozbroić. Rzucili się również na policjantów, którzy pospieszyli koledze z pomocą. Mieszkańcy cywilni Sądowej Wiszni stanęli w obronie policji, przyczem wywiązała się ogólna walka.

Ranni zostali dwaj rekruci: Józef Kozłowski i Tadeusz Trybuk, oraz trzej policjanci, a także 7 osób cywilnych, które po nałożeniu opatrunków pozostały na miejscu, podczas gdy Kozłowskiego i Tryduka przewieziono do szpitala w Przemyślu.

Po aresztowaniu kilku rekrutów, którzy przyznali się że mają od pewnych osób polecone, by przed wcieleniem do wojska wszczynać jak największe awantury i bijatyki, za co otrzymują pienądze, — w Sądowej Wiszni zapanował spokój.

Władze policyjne zajęły się wytropieniem podżegaczy którzy grasują w tej części.

UCZEŃ WYRATOWAŁ TONĄCEGO NAUCZYCIELA. Nauczyciel gimnazjum Towarzystwa szkoły średniej w Piotrkowie p. Stankiewicz kąpał się w Przygłowie pod Piotrkowem. Podczas kąpieli natrafił on na głębie i począł tonąć i wołać o ratunek.

W pobliżu znalazł się uczeń 6 klasy gimn. Tow. szkoły średniej Henryk Percina, który widząc, że jego nauczyciel tonie, wskoczył bez namysłu do wody i wyratował go od niechybnej śmierci.

BOHATERSKI CZYN 8-letniej DZIEWCZYNKI. W Wejcherowie ob. Gdyni wpadła do głębokiego strumyka 2-letnia córeczka pp. Manowieckich i poczęła tonąć, gdy rówieśników z przestrachu się rozbiegła, 8-letnia dziewczynka Konstancja Niewińska zauważywszy niebezpieczeństwo dziecka, długo nie namyślając się skoczyła do wody i zdołała już nie przytomne dziecko uratować.

Bohaterski czyn dziecka jest żywo komentowany w całym mieście.

UDUSIŁA WŁASNĄ MATKĘ, A ZWŁOKI SPALIŁA. We wsi Ugoszcze gmina Miedna ob. Lublina Aleksandra Kamińska, lat 45, popełniła morderstwo dusząc swą własną matkę Annę Bersza.

Po uduszeniu zwłoki wyniosła na strych domu i udała się na odpust. Po powrocie poszła na strych i celem zatarcia śladów zbrodni podpaliła dom, który spłonął wraz ze zwłokami. W zgliszczach znaleziono zwęglony tułów, który zabezpieczono do przybycia władz sądoywch. Kamińska do winy się przyznała i została osadzona w areszcie.

MASOWE ZATRUCIE DENATUREM. Trzy osoby zmarły w męczarniach. W Wileńszczyźnie, we wsi Janówka podczas chrzcin u niejakiego Rogiewicza zatruło się 20 osób wódką, przyrządzoną przez gospodarza z denaturatu. W nocy zmarły w strasznych męczarniach trzy osoby.

Czyś uregulował przedpłatę za obecny Kwartał?

POWSINOGA

HUMOR I SATYRA POLITYCZNA

Wianek pieśni ludowych.

Nakładem Centrolewu ukazał się na półkach księgarskich „Wianek pieśni ludowych". „Wianek" ten jest do nabycia w lokalu Chadecji przy ul. Dunajewskiego 5 w Krakowie lub w Sekretarjacie „Piasta" Chocznia (u WP. Putka). Niektóre wyjątki tego „wianeczka" drukujemy:

Wicek — bas. (solo)

Którędy, którędy
Na kongres się idzie?
Bo i Chadecyjo
Kroczy ze mną w glidzie!

Idzie z Liebermannem
Chadecja nieboga!
Którędy, którędy
Na ten kongres droga?

Chór.

Cemu ty Wincenty
Pod Krakowem stois,
Cy na kongres cekas,
Cy się Dziadka bois?

I na kongres chciałbym
I Dziadka się boję,
Na Chadecję cekom
Pod Krakowem stoję.

Wicuś (ochrypły falset)

Kiebyś Chadecyjo
Całom Polskę miała,
Tobyś ją wraz ze mną
Wnet przehandlowała.

Ale odgoń z serca
Ten okrutny smutek,
Bo ją z twą pomocą
Wyzwoli pon Putek,

Pod Krakowem ciemny las
Zapytował Mastek nas
Pytoł mnie, Panasia
I Puchałkę Jasia:
Czy na Sowiet w Polsce czas? (bis).

Epilog.

Wicuś (solo)

Pożal mi się Ignaś
Pożal mi się przecie,
Bo mię straśna bieda
W onej Polsce gniecie.

Zalazłek w centrolew
Aż po same uszy,
Radbym Polską rządzić,
Radbym z całej duszy.

Ale cóż ta z tego,
Kiej wciórności Dziadek
Za takowy ambit
Gotów mi sprać (głowę).

Ale wiem co zrobię
Kongres zwołam taki,
Na który się zjadą
Z syćkich stron głuptaki.

Pojadę bez Kraków
Pod cyrwoną śmatą
Za mną Malinowski
Pod derką pasiatą. (sztandar „Wyzw.)

Ksiądz Panas przy boku
Struga i Thuguta
Będzie krok pasować
Do mojego buta.

Kiej Dziadek uwidzi
Mnie i Liebermanna
Będą się ze strachu
Mu tyż trząść kolana!

A ja wtedy stwardnę
I rzeknę Dziadkowi,
Żeby oddał rządy
Polski Ignacowi.

Będzie Ignac rządził.
Ja przy jego boku,
Będzie się rząd zmieniał
Tysiąc razy w roku.

Tysiąc razy w roku
I trwał taką chwilę,
Coby się „Piastowcy"
Syćka obłowili.

Centrolew Chadecję
Obdarzy dzieckami
Będą Komunisty,
Lub Pepeesami.

Dziadka zdegraduję,
Jako że nie słucha
A marszałkiem Polski
Uczynię **Diducha** (bis).

Jak to nas reklamują za granicą!

„Zwi Migdal ex Varsowia"

Spółka Akcyjna handlu kobietami.

Przed kilku czy kilkunastu laty, grupa żydów założyła w Buenos Aires Spółkę Akcyjną z Osobą Prawną pod nazwą „Varsovia" dla handlu żywym towarem. Jak świadczy nazwa, żydki te to „warsowiacy". Z chwilą odzyskania Niepodległości przez Polskę, wielka liczba z nich urodzona na ziemi polskiej, postarała się o obywatelstwo polskie. — Była to pierwsza spółka kupiecko-handlowa na terenie Argentyny, która nawiązała „handel" z Polską. (!)

Przed kilku laty Poselstwo Polskie wniosło do Rządu argentyńskiego protest przeciw używaniu przez tę spółkę nazwy „Varsovia" i zmieniono na „Zwi Migdal" lecz urzędowo do ostatniej chwili zmiany nie zatwierdzono.

Spółka rozwijała się świetnie, handel dawał nadzwyczajny dochód i kto wie do jakich rozmiarów rozwinęłaby się, może nawet zamieniłaby się w trust, gdyby nie spotkało ją nieszczęście.

Wskutek jakiejś skargi, że „robotnica" nie oddawała rzetelnie zarobku sędzia Dr. Ocampo wpadł na ślad handlarzy.

Kilku z nich aresztowano, reszta zwiała na prowincję i zagranicę.

Jak z zeznań i dokumentów przyłapanych wynika, „Zwi Migdal" liczy 400 czy 450 członków, miało 1500 robotnic-kobiet w domach rozpusty. Czysty dochód udziałowców wynosił 4.000 pesów miesięcznie: jeden z głównych kupców zrobił majątek 2 milj. ps. i t. d. i t. d.

Opinja publiczna, sam prezydent Irigoyen, domaga się prowadzenia bezwzględnej walki i jak najsurowszego ukarania handlarzy. Pism La Nacion, La Prensa, i inne największe o tem szeroko piszą nazywając to „aferą polską", bo choć handlarzami są żydzi, ale obywatele polscy. Liczne towarzystwa polskie potępiły „Zwi Migdal", lecz tym łotrom nikt obywatelstwa polskiego nie odbierze.

—o—

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł.
KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".

Drukarnia L. Gronusia i S-ki, w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1018